Nr. 21. WARSZAWA, 1. listopada 1928 r. Rok III.

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, KOPERNIKA Nr. 30.

Konto czekowe P. K. O. 12. 248.

Telefon nr. 102-74

Z powodu obecnej akcji zmierzającej do podniesienia rolnictwa.

Otrzymaszy schemat do opracowania programu środków dających podniesienie produkcji rolniczej o 10% w ciągu lat 5. odczytałem go z największem zainteresowaniem i zastanowieniem.

Choć rolnik z urodzenia i zawodu, od szeregu lat nie kieruję osobiście warsztatem rolniczym, ale jednak biorąc udział nietylko w praktycznem życiu ekonomicznem, ale i badając jego objawy, pragnę zwrócić uwagę na podstawowe warunki rozwoju gospodarczego, nie wdając się zupełnie w szczegóły techniki rolniczej.

Sądzę, że p. prezes Fudakowski dobrze zrobił, podnosząc w „Rolniku Ekonomiście" hasło powiększenia produkcji rolnej w ciągu lat 5 przeciętnie o wartość 1 q żyta z morga. Oczywiście, że nie można brać tego dosłownie, ani też jako aksjomatu, choćby tylko polityki gospodarczej, ale raczej uważać je należy za wyraz woli i energji rolnictwa, wypowiedziany przez jednego z jego przewódców, za wyraz wiary uzasadnionej, że rolnictwo nasze już w najbliższej przyszłości we wszystkich jego najważniejszych gałęziach wytwórczość swoją tak rozwinąć może, aby nietylko wystorczała do pokrycia całego zapotrzebowania krajowego, ale i pokaźne nadwyżki na eksport dawała. Z tak pojętem hasłem p. prez. Fudakowskiego nietylko zgadzam się, ale i wierzę, że wyraża ono dążność zupełnie ziszczalną.

Liczbowo hasło zostało przez p. prez. Fudakowskiego ujęte trafnie; takie powiększenie produkcji uniezależniłoby Polskę zupełnie od importu płodów rolnych, a w latach urodzajnych pozostawałaby poważna nadwyżka eksportowa. Jest to zupełnie osiągalne przy odpowiedniem natężeniu energji rolników, przy życzliwej i rozumnej polityce Państwa.

Jakąż ta polityka być powinna? Odpowiedź na to pytanie wymaga większej zbiorowej pracy. Tu poruszę tylko kilka, ale ważnych fragmentów.

Zacząć muszę od kwestji najbardziej ogólnej, zasadniczej i podstawowej dla każdej produkcji, a więc od opłacalności. Zależną jest ona od kosztów produkcji z jednej, a od ceny z drugiej strony. W rolnictwie przybywa jeszcze trzeci czynnik, to jest urodzaj, od woli ludzkiej niezależny, ale jednak zapobiegliwość i wiedza gospodarcza nie jest i tu bez znaczenia: im lepsza uprawa, tem odporniejsze są plony na atmosferyczne wpływy niesprzyjające i tem mniejsze wahania w wynikach zbiorów. Polepszenie uprawy, wzrost intensywności uniezależniają nas w granicach, przez Opatrzność zakreślonych, od niepożądanych wpływów natury.

Szybki wzrost ludności, potrzeba wyżywienia jej i dania zarobku odpowiedniego, trudności piętrzące się przed eksportem towarów przemysłowych, potrzeba wzmocnienia rynku wewnętrznego, wszystko to wskazuje na konieczność intensyfikacji uprawy rolnej.

W przemyśle zwiększenie produkcji powoduje zmniejszenie kosztów przypadających na jednostkę towaru. W rolnictwie ma się rzecz odwrotnie; wynika to z zależności produkcji rolnej od obszaru. Przy podwojonym kapitale inwestycyjnym i obrotowym, otrzymam plon znacznie wyższy, ale nie podwójny, o ileby postęp wiedzy nie spowodował większej zmiany w technice rolniczej.

Tą zasadniczą różnicą między produkcją przemysłową, a rolną uzasadniali najwybitniejsi przeciwnicy ceł agrarnych, jak Schäfle, Conrad, Brentano i inni, swoją opozycję przeciw cłom zbożowym. Na tej samej teorji renty gruntowej Ricarda, na której oni opierali się, opieram się i ja, ale wyprowadzam z niej wniosek wręcz odmienny.

Jeżeli w miarę postępu intensyfikacji koszty produkcji rosną zgodnie z prawem Ricarda o zmniejszającej się produktywności kapitału i pracy w ziemię włożonych, a jednak tej intensyfikacji koniecznie potrzeba dla dobra kraju, to jest rzeczą oczywistą, że należy rolnikom dać możność uzyskiwania takich cen, któreby opłacały zwiększone koszty, a więc należy rolnictwo ochraniać cłami przed konkurencją, mogącą, lub też zmuszoną taniej sprzedawać.

Rolnictwo, rozszerzając swoją produkcję, musi przezwyciężyć przedewszystkiem przeszkody stawiane mu przez naturę. Przemysł, zmierzając do tego samego celu, natrafia w pierwszym rzędzie na trudności łączące się ze zbytem towaru. Pierwsze pochodzą bezsprzecznie ze źródła wyższego, ale z tego nie wynika, aby były one trudniejsze do przezwyciężenia, niż ograniczoność zbytu, będąca w znacznej mierze wynikiem niedoskonałości urządzeń ludzkich. Z tego wniosek, że błędną byłaby polityka zmierzająca do rozwoju przemysłu, a zaniedbująca rolnictwo.

Ustrój ekonomiczny jest organizmem tak skomplikowanym i delikatnym, że polityka gospodarcza winna unikać wszelkiej skrajności, a wybór jednej tylko drogi bywa skrajnością; raczej do zamierzonego celu wieloma drogami zdążać należy. Państwo nie może powiedzieć: chcę być państwem przemysłowem, to też interesy rolnictwa podporządkowuję przemysłowym; ani też na odwrót, nie wolno mówić, że chcąc być rolniczem, podporządkowuje przemysłowe. Raczej musi być równie troskliwym ojcem dla obu gałęzi produkcji, starać się interesy ich harmonizować; pamiętając, że bez rolnictwa wysoko rozwiniętego nie może być i przemysłu kwitnącego, zwłaszcza w państwie, jak Polska, gdzie przeważnie przemysł zaczął się rozwijać dopiero wówczas, gdy państwa konkurencyjne, przedewszystkiem zachodnie, najważniejsze inwestycje przemysłowe dawno już zamortyzowały.

To są kwestje ciekawe, łączące się z najbardziej zasadniczemi zagadnieniami teoretycznemi i praktycznemi, w które tu bliżej wchodzić nie mogę, a niech mi będzie wolno powołać się na rozdział „Uzasadnienie żądania podniesienia ceł zbożowych" w książce mojej wydanej w r. 1903 „Podstawy do określenia żądań Galicji", a poświęconej moim ówczesnym wyborcom sejmowym.

Powiększenie produkcji rolnej, jej intensyfikacja jest dla nas koniecznością nie tylko gospodarczą, ale i społeczną; chcąc ją umożebnić, musimy rolnikom dać możność uzyskiwania za płody takich cen, któreby ku temu wkłady im potrzebne opłacały, a to na stałe da się osiągnąć tylko przy odpowiedniej ochronie celnej, chroniącej przed konkurencją krajów taniej produkujących.

Przy rozważaniu kosztów produkcji wogóle, na pierwszy plan wysuwaną bywa wysokość płac, a zbyt mało pamięta się o innych czynnikach jak: stopa procentowa, wysokość podatków i innych ciężarów publicznych, np. społecznych, jakość środków komunikacyjnych, cena towarów potrzebnych dla produkcji i t. d. W rolnictwie i handlu jego płodami, przybywa jeszcze jeden czynnik o kardynalnem znaczeniu, to jest cena ziemi. Jeżeliby nawet procentów od ceny kupna ziemi nie należało wliczać do kosztów produkcji, jak sądzi wielu teoretyków, to w każdym razie pośredni, a niezaprzeczalny wpływ ceny ziemi na koszty produkcji jest ogromny, gdyż drogi grunt zmusza do zwiększenia intensywności uprawy.

W 8-mem dziesięcioleciu ubiegłego stulecia nadzwyczajne potanienie frachtów spowodowało na rynkach europejskich konkurencję płodów rolnych krajów zamorskich, posiadających jeszcze poddostatkiem ziemi dziewiczej.

Obecnie w Stanach Zjednoczonych wzrost produkcji rolnej zależny już jest tylko od intensyfikacji, podobnie jak u nas.

Kanada nie doszła jeszcze do tego stopnia rozwoju, ma jeszcze dużo ziemi nieuprawnej, a do uprawy nadającej się, a właśnie ona dziś eksportuje najwięcej pszenicy. Jeżeli jej wprost zawrotny wzrost eksportu nie wywołał dotąd kryzysu podobnego do tego, który przeżyliśmy w latach 90-tych z powodu konkurencji argentyńskiej, to przedewszystkiem dla tego, że epoka największego wzrostu eksportu zboża kanadyjskiego jest zarazem okresem największego upadku eksportu rosyjskiego.

Rosja była przed wojną największym eksporterem świata; eksportowała przeciętnie mniej więcej o 8 miljonów cetnarów metrycznych pszenicy więcej, niż Stany Zjednoczone. Wskutek rewolucji bolszewickiej eksport zboża rosyjskiego obniżył się 20-krotnie, ale już w r. 1926 wzrósł 6-krotnie. Daleko mu jeszcze do dawnej potęgi, ale musimy się mieć na baczności, zwłaszcza, że ochroną przed obcą konkurencją jest nie tylko cło, ale równie dobrze koszt przewozu, a Rosja to nasz sąsiad o miedzę. W dodatku ta miedza jest bardzo długa, tak że ogromna połać żyznych krajów rosyjskich, opłacając minimalne koszty frachtu, może konkurować na rynkach polskich z polskiemi płodami.

Od południa mamy sąsiada i naszego politycznego sprzymierzeńca, który w granicach swoich łączy najżyzniejsze kraje Europy; wystarczy wymienić Banat. Rumunja mogłaby być spichrzem Europy środkowej; jeżeli tak nie jest, to tylko wskutek jej błędnej polityki agrarnej, ale czas może to zmienić. Nowi właściciele nauczą się gospodarować. Tęższe jednostki wzbogacą się, obszar swoich gospodarstw powiększą, czyniąc je silnemi warsztatami eksportu.

Nie są to strachy na Lachy. Rozwój idzie w tym kierunku. Eksport zboża z Rosji do Polski wzrósł w r. 1927 przeszło 4-krotnie, a z Rumunji 6 krotnie. W r. 1927 z importu polskiego przypada na Rosję: pszenicy 25,2%, żyta 32,8%; a na Rumunję: jęczmienia 74%, owsa 20%, a kukurydzy 100%. W r. 1928 eksport, zwłaszcza z Rosji, znacznie osłabł; musimy jednak pamiętać, że rozwój zjawisk gospodarczych postępuje zawsze falisto.

Niebezpieczeństwo konkurencji rosyjskiej i rumuńskiej stało się zupełnie aktualne. Chcąc przed niem obronić się, mamy tylko jedną drogę: wprowadzić ochronne cła zbożowe, mniej więcej takie same, jakie mają Niemcy. To jest koniecznością, gdyż w przeciwnym razie konkurent rzuca się na kraj mniej chroniony, handel wyszukuje drogę najmniejszego oporu.

Prawie wszystkie państwa europejskie ochraniają swoją produkcję rolną wysokiemi cłami. Polityka handlowa danej epoki zwykła przedstawiać mniej więcej jednolity obraz. Im żywsze obroty między

poszczególnemi państwami, tem bardziej są one zmuszone uzgadniać nawzajem kierunek polityki celnej, gdyż kraj eksportujący wyszukuje z natury rzeczy rynki najmniej chronione.

Cła krajów importujących, obniżając cenę towaru nieoclonego, czynią tem niebezpieczniejszą konkurencję dla kraju, który wyłamuje się z pod ogólnego prądu polityki celnej, chroniąc swoją produkcję słabiej niż inne państwa, lub też nie chroniąc jej zupełnie.

Na podobne wyłamywanie się z pod ogólnego prądu, a na korzyść polityki wolno-handlowej, pozwolić sobie mogą państwa tylko bardzo bogate, jak Anglja, lub Holandja, a choćby nawet Danja, która choć nie tak bogata, jak dwie poprzednie, ale wyspecjalizowawszy rolnictwo w pewnych jego gałęziach i doprowadziwszy je do najwyższego stopnia rozwoju, mogła również pozwolić sobie na zaniechanie ceł agrarnych, choć i w tych państwach znaczna część rolników domaga się ich.

Nadzwyczaj interesującym i pouczającym dla nas przykładem jest, że Stany Zjednoczone, obok Kanady największy eksporter pszenicy, mają wysokie cło ochronne, zupełnie podobne do niemieckiego: wynoszące 30 cent. amer. za bushel, co czyni 5,71 fr. szw. za 100 kg., podczas gdy w Niemczech cło konwencyjne wynosi 5,50 mk. za 100 kg. pszenicy.

Polityka handlowa Polski, traktuje rolnictwo po macoszemu. Ceny innych towarów podnosi cłami importowemi. Najważniejsza gałąź rolnictwa, bo produkcja zbóż, pozbawiona jest zupełnie ceł ochronnych.

Dlaczego tak się stało, nie chcę tu bliżej w to wchodzić, ale stało się źle. Cła wywozowe winny być wogóle zaniechane; cofają one nas o 100 lat, gdyż od 100 lat przestano w Europie niemi operować.

P. Szturm de Sztrem pisząc w Rolniku Ekonomiście o programie p-na Fudakowskiego, wspomina o możliwości zmiany kierunku naszej produkcji rolnej. Dużo mówi się i pisze o pożądanem przesunięciu naszego gospodarstwa wiejskiego w kierunku hodowlanym. Zdaje mi się, że zawsze, a w każdym razie w przyszłości przewidzieć się dającej produkcja roślinna, a przedewszystkiem zbóż, pozostanie najważniejszą gałęzią naszego rolnictwa. Przemawia za tem nie tylko dotychczasowy stan faktyczny, nasz suchy, czysto kontynentalny klimat, ale i ogromna zależność hodowli od produkcji zboża, choćby tylko przez podściółkę.

Jeden z głównych twórców postępu rolnictwa w XIX wieku, a najbardziej zasłużony właśnie na polu hodowli, prof. Juljusz Kühn, powiedział, że kraje Europy środkowej z natury rzeczy muszą swoją produkcję rolną zwracać przedewszystkiem do uprawy zbóż.

Wartość zwierząt eksportowanych w r. 1927 podaje statystyka nasza na 111 miljonów zł., wartość zwierząt zabitych w kraju ocenia na 2.650 miljonów, wartość produkcji nabiałowej na 1.155,6 miljonów zło., czyli razem produkcję zwierzęcą na 1.916.6 miljonów zł., podczas gdy wartość zbioru r. 1927 czterech najważniejszych gatunków zboża, po potrąceniu na zasiew po 150 kg. na ha, obliczam na 4.280 miljonów złotych.

Liczby powyższe nie mają pretensji do dokładności, ale wystarczają zupełnie do zilustrowania przemożnego wpływu produkcji zbóż na powodzenie naszego rolnictwa. Od plonów zbóż i ich ceny w pierwszym rzędzie zależy położenie ekonomiczne rolnika. To też najwyższy czas, aby nasza polityka handlowa zerwała z dotychczasowem traktowaniem po macoszemu tych najważniejszych płodów rolnych.

Porównanie liczb wyrażających produkcję zwierzęcą i zbożową nie dałoby obrazu wpływu ich na położenie gospodarcze rolnika, gdybyśmy nie uwzględnili, że z ceny uzyskanej za zwierzęta, lub produkta zwierzęce odpada na koszty produkcji daleko większa część niż z ceny plonów roślinnych. Przychód z produkcji zwierzęcej musiałby być kilkakrotnie większy, niż z uprawy roślin, aby mógł być dla rolnika odpowiednim ekwiwalentem.

Znaczenie produkcji zwierzęcej jest bezsprzecznie niezmiernie doniosłe, lecz polityka gospodarcza nie powinna dla niej zapominać o wytwórczości roślinnej.

Dla produkcji zwierzęcej, zwłaszcza o ile chodzi o zwierzęta żywe i mięso świeże, zawsze najdonioślejszą ochroną przed obcą konkurencją będą sprężyście wykonywane przepisy weterynaryjne. Natomiast o ile chodzi o inne produkty zwierzęce, to są one przeważnie zdane na ochronę celną. Wymownym tego przykładem jest bardzo znaczny i wzrastający import smalcu, przychodzącego do nas w dużych ilościach ze Stanów Zjednoczonych; wpływa to deprymująco na ceny świń i gęsi. Znaczne podniesienie cła jest konieczne.

Produkcja hodowlana z roślinną nie tylko nawzajem uzupełniają się pod względem techniki gospodarczej, podziału i organizacji pracy, ale i pod względem okresów wpływów pieniężnych. Im jednostronniej gospodarstwo ogranicza się do produkcji roślinnej, tem bardziej wpływy jego pieniężne zwykły koncentrować się w pewnych okresach, tem dotkliwiej odczuwa wahania cen zboża.

Jednem z ważnych zadań polityki handlowej jest oddziaływanie na zmniejszenie wahania cen. Nie tylko uwolniłoby to rolników od dużych strat, ale i zaoszczędziłoby im wiele trosk, pozwalając zużytkować czas potrzebny do badania konjunktury dla istotnych celów rolnictwa.

Tutaj znowu schodzimy na pole polityki celnej; im mniej produkcja krajowa jest chroniona, im bardziej wystawiona na wpływy spekulacji światowej, tem większe bywają wahania cen.

Podobna myśl przyświecała p. Królikowskiemu, gdy przed kilkoma miesiącami wystąpił w „Przemyśle i Handlu" z propozycją wprowadzenia ruchomych ceł zbożowych, któreby się obniżały przy zwyżce cen, a podnosiły przy ich zniżce; przy zwyżce cen powyżej pewnej maksymalnej granicy byłoby wprowadzane cło wywozowe.

Skombinowanie ceł wywozowych z ochronnemi dla celów ceł ruchomych jest oryginalnym pomysłem p. Królikowskiego. Zresztą nie są one niczem nowem; istniały w Anglji w pierwszej połowie XIX w. Działanie ich okazało się tam wprost przeciwne od zamierzonego, gdyż podniecały i wzbogacały one spekulację. W naszych czasach miały cła ruchome: Portugalja, Austrja i Czechosłowacja. Ta ostatnia zniosła je już w przeciągu roku.

Doświadczenia dwuch pierwszych państw są niedostateczne, aby mogły nas zachęcić do obrania podobnej drogi.

Nasz potężny sąsiad zachodni już na wiele lat przed wojną światową wprowadził z tych samych powodów świadectwa przywozowe (Einfuhrscheine). Kupiec wywożący zagranicę zboże dostaje zaświadczenie, na mocy którego taką samą ilość może importować bez opłaty cła. Zaświadczenie to może odstąpić innemu, wskutek tego nabiera ono wartości obiegowej; tem samem w okresie większej podaży, zniżki ceny do ceny eksportowej, dobijaną bywa wartość zaświadczenia, czyli że cena krajowa podnosi się o jego wartość, a dalszym rezultatem jest zmniejszenie wahania cen.

Uważam to za daleko lepszy środek, niż tworzenie państwowych, czy też komunalnych rezerw zbożowych, które są niebezpieczną próbą etatyzacji handlu. Chcąc jednak wprowadzić zaświadczenia przywozowe, trzeba naprzód, a przynajmniej równocześnie, wprowadzić importowe cła zbożowe.

O ile chodzi o bezpośrednie wkroczenie państwa w dziedzinę transakcji kupna, stoją tu dla niego wrota otwarte, jako dla największego konsumenta, a to przez armję. Budżety miesięczne, doskonałe dla wszystkich innych resortów, nie powinny mieć zastosowania do administracji wojskowej. Powinna ona mieć możność pokrycia całego zapotrzebowania zboża w okresach największej podaży, a więc przedewszystkiem w jesieni. Miałoby to potężny wpływ na cenę owsa i żyta, a pośrednio na cenę jęczmienia i pszenicy.

Jeżeli rolnik największą część zboża wyprodukowanego przez siebie zaofiarowuje do sprzedaży w lecie i w jesieni, czyni to z musu, aby uzyskać potrzebną mu gotówkę. Najwięcej gotówki potrzebują

gospodarstwa intensywne, to też często ten rolnik, który wobec kraju ma największe zasługi, produkując stosunkowo najwięcej, najmniej lub wcale nie może korzystać z wyższych cen wiosennych.

Tu wysuwa się na pierwszy plan potrzeba kredytu krótkoterminowego. Dotąd rolnicy, naśladując kupców, posługują się wekslami; nie jest to właściwe, a nawet nie zgadza się z naturą wekslu, gdyż weksel, jak wiadomo, jest właściwie listem wystawiciela do adresata, który jest jego dłużnikiem. Kupiec ma swojego odbiorcę, dłużnika, który mu weksel akceptuje, a on go wystawia, daje ten weksel hurtownikowi, od którego towary pobiera; ten weksel żyruje i eskontuje w banku.

Rolnik niema dłużnika, a jeżeli ma, to takiego, którego podpis do eskontu nie nadaje się, nie może więc być wystawcą żądającym od swego dłużnika akceptowania wekslu, lecz sam weksel akceptuje, a prosi sąsiada, lub przyjaciela o wystawienie go. Weksel ten nie jest obrazem tranzakcji gospodarczej i dla tego choć jest najczęściej pewny, wykup jego w terminie łatwo może napotykać na trudność, zwłaszcza jeżeli termin nie jest ustosunkowany do natury produkcji rolniczej, a jeżeli jest odpowiednio ustosunkowany, to bywa za długi, co znowu dla wierzyciela nie jest zdrowo, zwłaszcza dla banku emisyjnego.

Co gorsze, wiadomo, jak złe skutki pociąga za sobą wyszukiwanie grzecznościowych wystawicieli, lub żyrantów, przedewszystkiem zobowiązuje ono do wzajemności.

Słowem, należy dać możność rolnikowi uzyskiwania kredytu w innej formie. Dużym krokiem w tym kierunku jest rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej „O rejestrowym zastawie rolniczym" (Dz. U. P. rok 1928 Nr. 38 Poz. 360). Daje ono rolnikowi możność uruchomienia znacznej części wartości plonu już na kilka miesięcy przed sprzedażą i to bez wcześniejszej odstawy do jakiegoś domu składowego, co pociągałoby za sobą znaczne koszty składowego, wyładowania i inne, często podrożenie frachtu i t. d.

Przy rejestrowym zastawie lombard pozostaje w ręku dłużnika, a interes pożyczkowy zostaje wpisany do księgi sądowej, podobnie jak przy hipotekach.

Wspomniane rozporządzenie może mieć niemałe znaczenie dla rolnictwa i przyczyniać się do wyrównania cen więcej, niż rezerwy zbożowe, które są mieczem obosiecznym. Rząd nie powinien poprzestać na wydaniu rozporządzenia, ale wpłynąć na Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny, aby dały możność korzystania rolnikom z kredytu rejestrowego.

Praktyka okaże, jakie zmiany i uzupełnienia przepisów prawnych i wykonawczych będą potrzebne; rząd bezpośrednio i przez ban-

ki państwowe musi nad tem czuwać, a i organizacje rolnicze winny być o zdanie pytane.

Rozporządzenie to spotkało się ze strony palestry polskiej z bardzo ostrą krytyką, której jaskrawym i wymownym wyrazem jest artykuł dr. Gidyńskiego w „Czasopiśmie Adwokatów Polskich", w numerze czerwcowym. W meritum tej krytyki wdawać się nie będę; przeważnie jest ona uzasadniona, choć zbyt pesymistyczna. Odnoszę to przedewszystkiem do powątpiewania autora, czy sankcja karna stanowi rzeczywistą ochronę wierzyciela. Gdybyśmy stanęli na takiem stanowisku, nie wiele zdziałaćby można.

Instytucja udzielająca kredytu rejestrowego ma możność wybierać sobie za pomocą starannej cenzury tylko takich dłużników, wobec których sankcja karna do jednego roku więzienia stanowi aż nadto dostateczną gwarancję przed usunięciem przedmiotu zastawu.

Cała rzecz jest dla nas nowa, nie łatwo więc było skodyfikować odpowiednie postanowienia ustawowe tak, aby czyniły zadość wszelkim wymogom. Praktyka wykaże prawdopodobnie i inne braki, prócz poruszonych przez dra Gidyńskiego. Trzeba je będzie poprawić, ale to nie może być powodem do wylewania dziecka z kąpielą.

Niewłaściwem wydaje mi się, że art. 3 przyznaje spółdzielniom kredytowym wogóle prawo udzielania kredytów rejestrowych, a banki akcyjne o prawo takie będą musiały prosić Ministra Skarbu. Nie wydaje mi się, by takie przywilejowanie spółdzielni przed bankami akcyjnemi było uzasadnione.

Sprawa kredytu ściśle łączy się z kwestją organizacji handlu.

Prof. Maks Gering w swojej książce „Agrarkrisen und Agrarzölle" podnosi, że objawem powojennego kryzysu rolniczego są t. zw. nożyce, t. j. dysproporcja między cenami przemysłowemi a rolniczemi, która jednak w państwach zachodnich już od r. 1924, a u nas od r. 1926 poczyna się zmniejszać. Jednak obecnie (w drugiej połowie 1928) zniżka cen rolniczych znowu pogorszyła sytuację.

Zdaniem Geringa, powodem obecnego kryzysu nie jest konkurencja taniej, ekstenzywnej produkcji, lecz upadek siły kupna konsumenta, pauperyzacja Europy. Gering mało liczy się z ewentualnością rychłej odbudowy eksportu rosyjskiego i rumuńskiego; nie dotyczy go ono tak bezpośrednio, jak nas, a książkę swoją wydał w r. 1925, a więc możliwość rychłego zwiększenia konkurencji tych państw nie była jeszcze tak wiedoczna, jak obecnie.

Dysproporcja między cenami przemysłowemi, a rolniczemi, wskazuje, że produkcja przemysłowa zdołała lepiej przystosować się do zmienionych warunków zbytu. Jako przyczyny tego zjawiska nasuwają się w pierwszym rzędzie dwie: ochrona celna produkcji przemysłowej i jej organizacja.

Syndykaty, kartele i trusty najważniejszych gałęzi przemysłu objęły w swe ręce uregulowanie produkcji, ukształtowanie cen, a tem samem i handlu, wkraczając niejednokrotnie i w dziedzinę kredytu.

Produkcja rolnicza, jako najbardziej rozpowszechniona, najbardziej rozdrobniona, obejmująca żywioły najróżnorodniejsze, od drobnego rolnika do magnata, stawia tworzeniu wszelkiej jednolitej organizacji gospodarczej największe przeszkody. Brak ochrony celnej w niektórych państwach, jak np. u nas, przeszkody te potęguje.

Kanada pierwsza pokusiła się o przełamanie tych przeszkód. Jej „Pool'e" są najwspanialszą organizacją rolniczo-handlową i najpotężniejszą. W lecie bieżącego roku zostało zapoczątkowane porozumienie handlu zbożowego pięciu najważniejszych dla nas krajów zamorskich: Kanady, Stanów Zjednoczonych, Brazylji, Argentyny i Australji. Rozstrząsaną jest myśl regulowania cen zbożowych przy współudziale Rosji.

Węgier Glazer poruszył projekt zorganizowania i postawienia na wspólnej platformie handlu produktami rolniczemi Polski, Jugosławji, Węgier i Rumunji.

Projekty te wydają mi się trochę fantastyczne, choćby z powodu owego rozdrobnienia produkcji rolnej, o której wspominałem; nie możemy jednak w zupełności usuwać się przed falą organizowania produkcji i handlu, ale raczej starać się przystosowywać te nowe formy rozwoju gospodarczego przynajmniej do tych dziedzin, dla których już obecnie okazuje się to możebne, a więc przedewszystkiem dla handlu eksportowego.

Państwo i zrzeszenia rolnicze muszą ingerować przy tworzeniu organizacyj handlowych, z jednej strony iść im na rękę, ale z drugiej strony pilnie baczyć, aby nie wyrodziły się w monopole, gdyż byłoby to ze szkodą nie tylko społeczeństwa, ale i rolnictwa samego. Trzeba zawsze pamiętać, że z reguły konkurencja między kupującymi jest z korzyścią dla sprzedającego.

Nie wolno nikomu, a więc i organizacjom handlowym przyznawać przywilejów, któreby obywatelom niezorganizowanym konkurencję z niemi uniemożebniały, któreby w obowiązkach opłacania podatków, ceł i innych publicznych danin stanowiły nierównomierności. Przywileje takie ubliżałyby poczuciu praworządności, sprzeciwiałyby się najważniejszej zasadzie państw nowożytnych, bo równości wobec prawa. Nierównomierne stosowanie przepisów celnych wobec obywateli jednego i tego samego państwa, czy to własnego, czy też obcego, sprzeciwiałoby się konwencjom genueńskiej i genewskiej, dążącym do zniesienia reglamentacji.

Choćby dla poparcia organizacyj handlowych wydawało się to w danej chwili pożyteczne, nie wolno uciekać się do stosowania środ-

ków zasadniczo złych i z pojęciem państwa kulturalnego niezgodnych. Nie wolno nam rezygnować z postępu dokonanego w XIX w. na wszystkich polach, a więc naprzykład i na polu polityki handlowej, czego jednym z objawów było zaniechanie przez państwa europejskie ceł wywozowych.

Bezsprzecznie jedną z największych naszych bolączek jest zbyt liczne i zbędne pośrednictwo. Niestety nie widzimy pod tym względem żadnej poprawy. Przeciwnie, stan rzeczy od czasów wojny światowej znacznie pogorszył się.

Dawniej, zwłaszcza w okolicach urodzajniejszych, młyny zakupywały zboże wprost od ziemian. Obecnie zwyczaj ten ustał niestety prawie zupełnie. Młyny nie rozporządzają dostatecznemi funduszami, aby mogły zakupywać za gotówkę znaczniejsze partje zboża na terminy choćby tylko kilko-tygodniowe. Wprawdzie młyny i przedtem nie zawsze miały potrzebny kapitał obrotowy, ale pomagały im banki, udzielając kredytu lombardowego na podkład terminatek ziemian, u których zboże zakupiły, a żyrowanych przez odpowiedni młyn. Obecnie kredyty te ustały zupełnie. Byłoby rzeczą wskazaną, aby Bank Gospodarstwa Krajowego dał dobry przykład reaktywowania ich.

Banki państwowe korzystając z licznych udogodnień, tak pod względem podatkowym, jak i dysponowania funduszami dostarczonemi przez Państwo, konkurując przez to bardzo nierównemi siłami z instytucjami prywatnemi, muszą przyjąć na siebie ciężar i obowiązek pionierów życia gospodarczego.

Podobny apel zwrócić chcę do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, jako instytucji półoficjalnej.

Wiadomą jest rzeczą, jak ważnem jest dla rolnika unikanie ryzyka, a im gospodarstwo intensywniejsze, tem to dla niego ważniejsze, bo tem większe kapitały zaangażowane być muszą. Akcja zmierzająca do zwiększenia intensywności, a taką jest akcja zainicjowana przez p. Fudakowskiego ,musi między innemi dążyć do ułatwienia rolnikowi zmniejszenia ryzyka połączonego z produkcją rolną, a więc uprzystępnić mu wszelkie gałęzie asekuracji. Niestety pod tym względem również znacznie cofnęliśmy się.

Towarzystwa asekuracyjne, straciwszy wskutek inflacji i dewaluacji przeważną część swoich majątków, są dziś przesadnie trwożliwe, i każda, choćby tylko jedna kampanja bardziej obfitująca w klęski elementarne, natychmiast powoduje znaczne podniesienie premij.

Premje gradowe są dziś bez porównania wyższe, niż przed wojną; są tak przesadnie wysokie, że to zniechęca rolników do asekurowania się, co musi być połączone z wielką szkodą dla rolnictwa. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych powinien dać dobry przy-

kład, obniżając premje gradowe, powinien poczuwać się do większej solidarności wobec ubezpieczonych członków, niż wobec innych towarzystw asekuracyjnych.

Ogromny postęp rolnictwa, jaki dokonał się w ostatnich dwóch latach, jest nowym dowodem, że rolnik nasz lubi dobrze gospodarować, o ile tylko umie i ma za co. Fundusze, które mu udało się zdobyć, chętnie wkłada w polepszenie swego warsztatu. Mam wiarę w powodzenie akcji wszczętej na wniosek p. Fudakowskiego przez Związek Polskich Organizacyj Rolniczych, dlatego też jako starszy ziemianin, w życiu ekonomicznem doświadczony, uważałem za swój obowiązek uwagami powyższemi podzielić się z Szanownymi Kolegami.

Dr. Kornel Paygert.

Budżety rolne samorządu powiatowego.

W dzielnicy zachodniej, gdzie istnieje już samorząd gospodarczy, troska o popieranie siłami lokalnemi rolnictwa złożona jest na barki wojewódzkich izb rolniczych, wielkopolskiej, pomorskiej i śląskiej, z których pierwsza jest najbardziej zasobna, ponieważ odziedziczyła dorobek przedwojenny, a terenem działania obejmuje obszar największy i najbardziej produkcyjny. Dzielnice pozostałe dotychczas samorządu rolniczego nie mają. Ustawa, ogłoszona na mocy pełnomocnictw Prezydenta Rzeczypospolitej, wprowadza go w życie powszechnie, ograniczona jednak ramami tych pełnomocnictw nie ustala ani danin publicznych na rzecz izb rolniczych ani rozgraniczenia kompetencji ich z samorządem ogólnym, czyli jest bardzo niekompletna, zresztą nie weszła jeszcze dotychczas faktycznie w życie. Wobec tego zaś, że i samorządu wojewódzkiego dotychczas nie mamy, troska o popieranie rolnictwa spada z konieczności poza urzędami centralnemi na samorząd powiatowy i nawet częściowo gminny. Pomijając ten ostatni, który ze względu na małą zasobność, wysokie koszty administracji i poważne obowiązki w zakresie szkolnictwa powszechnego, niewiele może czynić w zakresie rolnictwa, właściwie w b. Kongresówce, Małopolsce i na kresach zastępczą funkcję w stosunku do izb rolniczych pełni samorząd powiatowy. Jest to oczywiście zjawisko zasadniczo niewłaściwe. Powiat bowiem jest jednostką terytorjalną bardzo szczupłą, a więc nie posiada naogół dostatecznych zasobów ani finansowych ani intelektualnych do przeprowadzania większych prac w kierunku podniesienia rolnictwa. Ponieważ zaś wszelkie zadania tu podejmuje w istocie, jak powiedzieliśmy wyżej, zastępczo, tedy i planów ogólniejszych w tym zakresie nie rozwija, zwłaszcza że ma kontakt urzędowy jedynie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, od spraw fachowych

rolniczych dalekiem. Zresztą sejmik powiatowy jest reprezentacją całej ludności powiatu, nietylko rolniczej, i głównemi zadaniami jego z natury rzeczy są prace dotyczące ogółu ludności, więc komunikacja i szpitalnictwo, pozostałe są z konieczności bardziej przygodne. Nie poruszamy tu kwestji, czy w budowie wewnętrznej państwa taki samorząd ogólny, wszystkiem zajmujący się i wszystkich reprezentujący, ma rację bytu, czy nie słuszniejszą formą organizacyjną jest bądź samorząd specjalny, obsługujący określone zadania, bądź też samorząd tak zw. gospodarczy, będący reprezentacją grup zawodowych ludności. To zagadnienie zasadnicze leży poza ramami naszego tematu i pisma. Tu więc zaznaczymy tylko, że taki samorząd ogólny, dlatego że ogólny, nie wytwarza organów, wykwalifikowanych do pełnienia służby w zakresie popierania rolnictwa. Wybory do sejmików, jakkolwiek w b. dzielnicy rosyjskiej pośrednie, odbywają się pod hasłami ogólnemi, więc raczej politycznemi, niż gospodarczemi, w ciałach reprezentujących ogół ludności stronnictwom chodzi o tworzenie swoich ośrodków organizacyjnych, a i ludność w wyborach przedstawicielstwa uniwersalnego łatwiej daje się skłaniać do głosowań nad programami ogólnemi, więc partyjno-politycznemi, aniżeli nad miejscowemi zagadnieniami gospodarczemi.

Z charakteru jednak zaludnienia naszego wynika, że rolnicy uzyskują w sejmikach powiatowych większość. A jakkolwiek ściśle mówiąc nie reprezentują warstwy rolnej, jeno gminy lub nawet odłamy ludności partyjne, nie mogą pozostawać głusi na potrzeby lokalne swojego zawodu. Ujmowanie tych potrzeb przez nich, skoro wybrani zostali pod hasłami politycznemi lub społecznemi, jest oczywiście ułamkowe i nieautorytatywne. Z drugiej strony, zadań obowiązkowych (t. zw. poruczonych) samorząd powiatowy w zakresie rolnictwa ma bardzo niewiele. A jednak życie okazuje się mocniejsze od form organizacyjnych, i sejmiki w zakresie fakultatywnym znaczną część funduszów swoich i pracy poświęcają rolnictwu. W braku lepszego sprawdzianu tę ich działalność można nawet traktować jako charakterystykę zainteresowania ludności poszczególnych powiatów dla spraw rolnych i zrozumienia jego potrzeb. A to tem bardziej, że ustawy o skarbowości komunalnej niewiele im dają pola do działalności w dobrowolnym zakresie działania. To więc, co czynią sejmiki poszczególnych województw dla rolnictwa, świadczy do pewnego stopnia i o przygotowaniu ludności do samorządu gospodarczego w postaci izb rolniczych.

Mając przed sobą preliminarze budżetowe sejmików powiatowych na rok 1928/29, po tych wstępnych uwagach przystąpimy do analizy pozycyj ich, poświęconych popieraniu rolnictwa. Pozycje te są następujące: 1) oświata rolnicza: a) szkolna, b) stypendja dla uczniów

szkół rolniczych, c) pozaszkolna (kursy, bibljoteki, wycieczki etc.); 2) utrzymanie instruktorów rolnych; 3) doświadczalnictwo i popieranie kultury rolnej (głównie produkcji roślinnej): a) stacje i pola doświadczalne, b) ogniska kultury rolnej, c) stacje czyszczenia nasion, d) wypożyczalnie narzędzi rolniczych, e) pomoc na zakup nasion, f) pomoc na zakup nawozów sztucznych, g) inne; 4) hodowla: a) zakup rozpłodników, b) wystawy i premje, c) zasiłki dla państwowych stacyj ogierów, d) zasiłki dla mleczarń i związków kontroli obór, e) inne; 5) zasiłki dla organizacyj rolniczych: a) dla okręgowych towarzystw rolniczych, b) dla okręgowych związków kółek rolniczych, c) dla powiatowych komisyj rolnych, d) inne; 6) meljoracje: a) wojewódzki fundusz meljoracyjny, b) biura meljoracyjne i personel techniczny, c) pomoc dla spółek wodnych (drenarskich), d) regulacja rzek i potoków, e) inne; 7) uprawa i zalesienie nieużytków; 8) weterynarja: a) lecznice i poradnie, b) personel, c) walka z epizootjami; 9) różne: a) popieranie ogrodnictwa i sadownictwa, b) zwalczanie szkodników roślinnych, c) popieranie jedwabnictwa i pszczelnictwa, d) popieranie spółdzielczości, e) inne.

Schemat ten dotyczy wszystkich powiatów. Ale wobec fakultatywności przeważnej części tych wydatków oczywiście budżety poszczególnych powiatów nie uwzględniają wszystkich pozycyj. Obok ogólnej sumy na cały dział rolnictwa bardzo charakterystyczny jest jej rozkład między pozycje poszczególne. Gdy jedne sejmiki w swoim zakresie robią niewiele, przeznaczając poważne kwoty na subsydja dla organizacyj, inne nie udzielają ich wcale. Gdy jedne kładą nacisk na oświatę rolniczą, inne wyróżniają popieranie produkcji roślinnej, jeszcze inne hodowli i t. d. Odzwierciadlają się w tem różne poziomy i odmienne warunki kultury rolnej ludności.

Budżety sejmików dzielą się na zwyczajne i nadzwyczajne. Wydatki nadzwyczajne obejmują w zasadzie wkłady jednorazowe z dochodów również nadzwyczajnych, więc nie z podatków zwykłych, lecz np. z kredytów. Należy zaznaczyć jednak, że wydatki na popieranie rolnictwa, czynione przez sejmiki powiatowe, mają w istocie dotychczas jeszcze przeważnie charakter wkładów inwestycyjnych, a wydatki, któreby z natury rzeczy uważać można było za zwyczajne, stanowią pozycję pomniejszą. To też częstokroć ten sam wydatek w jednym budżecie figuruje jako zwyczajny, w drugim jako nadzwyczajny. Odróżnienie więc w budżetach wydatków zwyczajnych od nadzwyczajnych nie idzie ściśle po linji naturalnego ich rozgraniczenia, lecz zależne jest od źródeł pokrycia. Ponieważ stroną dochodową budżetów nie zajmujemy się tu (a i ta jest wielce interesująca z punktu widzenia obciążeń rolnictwa na rzecz samorządu), tedy wydatki zwyczajne i nadzwyczajne potraktujemy łącznie.

Weźmiemy pod uwagę jedynie budżety samorządowe tych województw, co nie mają izb rolniczych, czyli pominiemy dzielnicę zachodnią. Niestety nie udało się nam uzyskać preliminarzy budżetowych dla 2 powiatów województwa lubelskiego: lubelskiego i zamojskiego, które przeto w liczbach dotyczących tego województwa będziemy z konieczności eliminowali. Pozatem mamy całość w bardzo porządnym układzie i zestawieniach Biura Pracy Społecznej.

Przedewszystkiem podamy sumy ogólne budżetu rolnego powiatów w poszczególnych województwach oraz stosunek jego do budżetu ogólnego. Uwzględniamy przytem obok tego w każdem województwie budżety rolne powiatowe minimalny i maksymalny w stosunku do całej sumy budżetu powiatowego. Liczby te podajemy jednak tylko dla województw, dla których mamy dane kompletne dla bieżącego roku.

WOJEWÓDZTWA	Liczba powiatów samorząd.	Suma budżetów rolnych powiatowych w całem województ. w zł	% do budżetu ogólnego przeciętny	% do budżetu ogólnego najmniejszy	% do budżetu ogólnego największy
Warszawskie	23	5,414,841	12,4	3,2	51.6
Łódzkie	13	2,324,476	12,5	3,8	21,9
Kieleckie	17	2,360,273	7,7	2,4	18,0
Lubelskie	17*)	2,314.338	—	—	—
Białostockie	13	1,758,753	11,3	3,1	25.6
Krakowskie	20	703,031	7.4	1,5	26,0
Lwowskie	25	633 358	4,5	0,5	20,6
Stanisławowskie . . .	14	337,301	5,6	3,1	12.4
Tarnopolskie	15	430,385	4,9	2,2	8,3
Wileńskie	8	904,687	14,7	11,0	17,9
Nowogródzkie , . .	7	995,355	12,0	6.0	14,6
Polesie	10	639,404	—	—	—
Wołyń	10	1,436,638	—	—	—
Ogółem . . .	192	20,252,840	12,4	0,5	51,6

A więc na popieranie kultury rolnej sejmiki powiatowe województw środkowych, południowych i wschodnich łącznie udzielają funduszu dwudziestomiljonowego. Gdybyśmy wzięli pod uwagę budżety izb rolniczych i sejmików dzielnicy zachodniej **), liczba ta zbli-

*) Bez powiatu lubelskiego i zamojskiego.

**) Dla porównania podajemy, że budżety rolne powiatów woj. Poznańskiego (w liczbie 35) na rok 1928/28 sięgały sumy 365.077 zł., co stanowi 2,0% ich budżetu ogólnego. Z tego przeznaczono na wydatki oświatowe, instruktoraty i zasiłki dla organizacyj rolniczych, 17,3% na popieranie rolnictwa, meljoracje i zalesienie nieużytków 30,3%, na hodowlę i weterynarję 34,0%, na różne 18,6% (głównie na popieranie współdzielczości rolniczej). Wynosi to 0,33 zł. na głowę ludności rolniczej, 0,14 zł. na jeden hektar gospodarstw rolnych i 2,10 zł. na jedno gospodarstwo rolne. Jak przekonamy się, liczby względne tu, pomimo istnienia izb rolniczych, dorównują niektórym województwom.

żałaby się do 30 milj., a przekroczyłaby tę kwotę, o ile uwzględnilibyśmy odpowiednie pozycje budżetowe samorządu gminnego. Cały ten wydatek samorządu na rolnictwo nie jest zbyt wielki, wynosi około 1 zł. na głowę ludności rocznie. W kraju całym ludność rolnicza stanowi około 67%, a na terenie sejmików powiatowych, czyli po wyłączeniu miast, mających ponad 20 tys. mieszkańców i wyodrębnionych ze związków powiatowych, blisko 80%. Tymczasem, jak widzimy, na popieranie rolnictwa sejmiki przeznaczają przeciętnie zaledwie 12,4% swojego budżetu. Należy jednak pamiętać o tem, że znaczna część innych pozycyj budżetowych samorządu również obsługuje rolników, jak np. drogi, urządzenia zdrowotne, oświata i t. d.

Z pośród 10 województw, dla których posiadamy dane kompletne, najwyższy odsetek budżetu poświęcają rolnictwu przeciętnie powiaty województwa wileńskiego (14,7%) przy małych wahaniach tego stosunku w poszczególnych powiatach (najmniej dziśnieński, najwięcej wileński). Za niem idą wojew. łódzkie i warszawskie z odsetkiem przeciętnym budżetu rolnego 12,5—12,4, równającym się przeciętnej dla 10 województw. Z powiatów wojew. łódzkiego najmniejszy procent budżetu poświęca na cele rolnictwa sejmik koniński, największy zaś — piotrkowski. W wojew. warszawskiem skala wahań jest szczególnie wielka: sejmik łowicki sam jeden przeznaczył na rolnictwo sumę 1.565.442 zł., więcej, niż wiele województw. Stanowi ona 51,6% jego budżetu. Za nim idzie sejmik mławski, przeznaczający na rolnictwo 38,2% budżetu, dalej płocki i nieszawski (22%), a na szarym końcu znajdują się pow. sochaczewski (3,2%), lipnoski (3,7%), skierniewicki (3,8%) i radzymiński (4,1%). Stosunkowo wysoką przeciętną mają budżety rolne w wojew. nawogródzkiem (12% budżetu ogólnego, najmniej w pow. baranowickim, najwięcej w nowogródzkim). Dalej idzie wojew. białostockie, w którem budżety rolne przeciętnie stanowią 11,3% ogólnych, najmniej stosunkowo w pow. augustowskim, najwięcej w wołkowyskim.

Tak więc województwa północne świadczą się większym odsetkiem budżetu na cele rolnicze. Stosunek ten pogarsza się w województwach południowych. W wojew. kieleckiem budżety rolne stanowią przeciętnie 7,7% budżetów ogólnych, do najniższego odsetka spadając w pow. będzińskim, najwyższy zaś osiągając w sandomierskim. Województwo krakowskie przeznacza na rolnictwo 7,4% budżetów powiatowych, najmniej w pow. brzeskim, najwięcej w nowotarskim; stanisławowskie — 5,6%, najmniej w pow. kołomyjskim, najwięcej obok w śniatyńskim; tarnopolskie — 4,9%, najmniej w pow. przemyślańskim, najwięcej w czortkowskim. Wreszcie wojew. lwowskie poświęca rolnictwu najmniejszą część budżetów powiatowych: zaledwie 4,5%. Tu znajduje się powiat, który z całego obszaru rozpatrywanego najmniej przeznaczył na ten cel — tylko 0,5% budżetu: dobromilski.

Odsetki przytoczone stanowią poniekąd miarę zainteresowania sejmików potrzebami rolnictwa w porównaniu z innemi zadaniami samorządu, w granicach ich możliwości budżetowych. Te ostatnie są bardzo różne na omawianem terenie, znacznie mniejsze w Małopolsce, niż w b. Kongresówce i na kresach z warunków ustawowych. Tem się tłumaczy w dużej mierze przeznaczenie na rolnictwo w województwach południowych mniejszej części budżetów powiatowych, niż w województwach północnych. Gdyby byt izb rolniczych został oparty na dotacjach samorządowych, sytuacja ich w Małopolsce byłaby bardzo ciężka.

Obok podanych wyżej liczb stosunkowych interesujące są więc i sumy absolutne, udzielane na cele rolnicze przez samorząd. Najbardziej imponująco przedstawia się tu wojew. warszawskie, dotujące 5,4 milj. zł., czyli przeszło czwartą część budżetu rolnego 13 województw i prawie dwukrotnie więcej od idących za niem z kolei województw kieleckiego, łódzkiego i lubelskiego (2,3 milj. w każdem). W woj. białostockiem, wołyńskiem, nowogródzkiem, wileńskiem sumy łączne budżetów rolnych powiatowych wahają się około 1 milj. zł., na Polesiu i w Małopolsce spadają znacznie niżej, najdalej w wojew. stanisławowskiem, gdzie suma 14 budżetów rolnych jest niemal pięciokrotnie mniejsza od budżetu rolnego sejmiku łowickiego.

Przeciętna wysokość powiatowego budżetu rolnego stanowi 104.547 zł. Najwyższą jest ona w wojew. warszawskiem, sięgając 235.428 zł., a pomijając wyjątkowy budżet łowicki — 174.973 zł., przyczem budżet rolny najmniejszy wynosi 46.950 zł. w pow. skierniewickim. Przeciętna w wojew. łódzkiem jest nawet nieco wyższa, niż w wojew. warszawskiem bez pow. łowickiego, mianowicie — 178.806 zł., maximum — 354.167, minimum — 32.450, przeciętne w wojew. kieleckiem, lubelskiem i białostockiem są nieco niższe od województw wymienionych, a między sobą prawie równe: 138.840, 136.138 i 135.289 zł., w lubelskiem największy budżet rolny ma powiat siedlecki (504.333 zł.), najmniejszy — radzyński (40.500 zł.). Wśród województw kresowych najwyższą przeciętną sumę osięga budżet rolny w wojew. nowogródzkiem: 142.194 zł., następnie na Wołyniu — 125.691 zł., (najwięcej pow. lubomelski — 346.032 zł., najmniej horochowski — 25.880 zł.), dalej w wileńskiem — 113.086 zł. i najmniejszą na Polesiu — 63.940 zł. (najwięcej w pow. brzeskim — 110.684 zł., najmniej w sareńskim — 38.379 złotych). I ta jednak liczba jest znacznie wyższa od przeciętnych budżetów rolnych Małopolski: w krakowskiem — 35.125 zł., w tarnopolskiem — 28.692 zł., w lwowskiem — 25.334 zł. i w stanisławowskiem — 24.093 zł. W pow. dobromilskim woj. lwowskiego mamy minimum absolutne 1.384 zł. na cały rok na cele rolnicze preliminowane.

Ponieważ powiaty nasze bardzo różnią się od siebie wielkością oraz zaludnieniem, większe znaczenie posiada zestawienie liczb przytoczonych z danemi spisu 1921 r. Właściwie obszar powiatu i jego ludność ogólna mają tu dla nas mniejszą wagę. Budżety rolne są świadczeniami samorządu na rzecz rolnictwa. To też najwłaściwiej jest porównać je z danemi, charakteryzującemi lokalny warsztat rolny, ażeby uświadomić sobie, w jakim stosunku są te świadczenia do wielkości tego warsztatu. Celem określenia jej możliwie dokładnego, weźmiemy pod uwagę następujące liczby: ludności rolniczej powiatu, obszaru rolnego w ha (biorąc całą przestrzeń gospodarstw wiejskich) oraz jednostek gospodarczych czyli oddzielnych gospodarstw rolnych. Z liczbami temi porównamy budżety rolne samorządu powiatowego, łącząc je województwami, gdyż przegląd powiatowy zabrałby nam za wiele miejsca. Ponieważ nie mamy danych dla powiatów lubelskiego i zamojskiego, a spis r. 1921 nie obejmował powiatów wileńskiego, trockiego, oszmiańskiego i święciańskiego, więc je z konieczności pomijamy w rachunku zarówno ludności rolniczej, obszaru rolnego i gospodarstw wiejskich, jak i budżetów rolnych. Ścisłość absolutna nakazywałaby również potrącenie z rachunku naszego ludności rolniczej, obszaru rolnego i gospodarstw wiejskich, znajdujących się na terenie miast nie obejmowanych przez działalność sejmików. Że jednak liczenia byłoby dużo, a rezultat minimalnie różny, gdyż na terenie miast większych niewielu jest rolników i obszaru rolnego, nie przeprowadzamy tych potrąceń. Jednak Warszawę i Lublin z rachunku usunęliśmy.

WOJEWÓDZTWA	Liczba ludności rolniczej	Obszar gospodarstw rolnych w ha	Liczba gospodarstw rolnych
Warszawskie	1.433.694	2.648.024	229.233
Łódzkie	1.210.851	1.706.333	202.807
Kieleckie	1.571.087	2.196 947	310.390
Lubelskie*)	1.308.665	2.287.031	253.085
Białostockie	943.497	2.394.825	183.305
Krakowskie	1.308.431	994.861	290.575
Lwowskie	1.927.891	1.076.541	393.018
Stanisławowskie . . .	1.032.033	529.332	236.362
Tarnopolskie	1.160 442	711,495	250.535
Wileńskie **) . . .	421.742	1.134.100	80.895
Nowogródzkie	688.784	1.633.480	133.653
Polesie	722.613	2.838.311	142.443
Wołyń	1.164 939	2.474.141	227 636
Ogółem . .	14.894.669	22.625.421	2.933.937

*) Bez miasta Lublina i powiatu lubelskiego i zamojskiego.

*) Bez miasta Wilna i powiatów: wileńskiego-trockiego, oszmiańskiego i święciańskiego.

Na podstawie tych danych określimy świadczenia samorządu powiatowego w zakresie popierania rolnictwa na głowę ludności rolniczej, na 1 ha gospodarstw wiejskich, na 1 gospodarstwo wiejskie. Musimy zaś dla charakterystyki porównawczej budżetów rolnych wziąć wszystkie trzy wymienione czynniki, ponieważ, będąc równie ważnemi cechami poszczególnych terenów, bynajmniej nie idą ze sobą w parze. Np., przy jednakowej liczbie gospodarstw rolnych obszar ogólny ich różni się trzykrotnie w wojew. lubelskiem i tarnopolskiem wskutek większego rozdrobnienia własności w województwach południowych. Z drugiej strony na tym samym obszarze wojew. lwowskie ma pięciokrotnie więcej ludności rolniczej od wojew. wileńskiego skutkiem gęstszego zaludnienia. Wreszcie gdy w wojew. warszawskiem przypada na 1 gospodarstwo rolne 6,3 głów ludności rolniczej, w krakowskiem tylko 4,5, skutkiem większego odsetka w warszawskiem ludności robotniczej w rolnictwie.

WOJEWÓDZTWA	Budżet rolny sejmików w zł.	Na głowę ludności roln. w zł.	Na 1 ha gospod. wiejsk. w zł.	Na 1 gospodarstwo roln. w zł.
Warszawskie	5.414.841	3.78	2.04	23.62
Łódzkie	2.234.476	1.92	1.36	11.46
Kieleckie	2.360.273	1.50	1.07	7.60
Lubelskie	2.314.338	1.77	1.01	9.14
Białostockie	1.758.753	1.86	0.73	9.59
Krakowskie	703.031	0.54	0.71	2.42
Lwowskie	633.358	0.33	0.59	1.61
Stanisławowskie	337.301	0.33	0.54	1.43
Tarnopolskie	430.385	0.37	0.60	1.72
Wileńskie*)	549.166	1.30	0.48	6.79
Nowogródzkie	995.355	1.45	0.61	7.45
Polesie	639.404	0.88	0.23	4.49
Wołyń	1.436.638	1.23	0.58	6.31
Ogółem *)	19.897.319	1.34	0.88	6.78

Tablica ta potwierdza spostrzeżenie powyższe o tem, że najwięcej świadczą na rolnictwo sejmiki b. Kongresówki, następnie Kresów i wreszcie Małopolski. Okazuje się jednak, że na głowę ludności rolniczej sejmiki kresowe wydają niewiele mniej, niż w województwach środkowych, natomiast na 1 ha obszaru rolnego sejmiki kresowe nie wydają więcej, niż Małopolska. Najbardziej bodaj charakterystycznemi są świadczenia sejmików dla rolnictwa, obliczone na jednostkę gospodarczą. Kolejność województw pod względem tych świadczeń w znacznej mierze określa obok możliwości finansowych i potrzeb rolnych stopień natężenia pracy samorządowej w zakresie popierania

*) Różnica z sumą podaną poprzednio pochodzi z potrącenia powiatów wileńskiego-trockiego, oszmiańskiego i święciańskiego.

rolnictwa, a pośrednio stopień odczucia przez ludność konieczności tych prac. Niewątpliwie, b. Kongresówka jest najbardziej zacofaną pod względem urządzeń kulturalnych dzielnicą Polski w porównaniu z rozwojem kultury i potrzeb jej ludności. Temu faktowi liczby powyższe dają wyraz. Małopolska zaś więcej znacznie tych urządzeń posiada, gdy Kresy jeszcze stosunkowo słabo odczuwają ich niezbędność, przyczem północne jednak więcej od południowych, mimo że te ostatnie mają większe możliwości rozwoju swojego rolnictwa.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, budżet rolny obejmuje pozycje liczne a różne. Oczywiście więc jest bardzo interesującem bliższe przyjrzenie się temu, jakie potrzeby rolne wyróżniają budżety sejmików, do jakich zaś przywiązują wagę mniejszą. W tym celu podzielimy budżety rolne na trzy zasadnicze grupy pozycyj: do jednej zaliczymy wydatki na oświatę rolniczą, do drugiej na popieranie produkcji roślinnej, do trzeciej zaś na hodowlę. W grupie oświatowej zmieścimy oprócz wydatków na szkoły, kursy i t. p. również instruktoraty rolne i zasiłki dla organizacyj rolniczych, prowadzących głównie prace oświatowe i instrukcyjne. W grupie popierania produkcji roślinnej uwzględnimy dział ogólny popierania rolnictwa, meljoracje i uprawę oraz zalesienie nieużytków. Wreszcie w grupie popierania produkcji zwierzęcej znajdą się wydatki na hodowlę i weterynarję. Wydatki pozostałe, jako różne, pominiemy, zwłaszcza że stanowią poza jednem woj. stanisławowskiem pozycje niewysokie.

Budżet rolny sejmików powiatowych na r. 1928/29 w zł.:

WOJEWÓDZTWA	Oświata rolnicza	Produkcja roślinna	Produkcja zwierzęca
Warszawskie	1.343.201	3.383.410	628.902
Łódzkie	1.096.751	510.372	542.325
Kieleckie	1.266.708	333.269	736.703
Lubelskie (bez 2 pow.)	599.051	1.302.505	381.382
Białostockie	365.979	765.041	615.013
Krakowskie	440.180	147.527	94.574
Lwowskie	417.350	61.393	127.450
Stanisławowskie	124.116	27.700	123.135
Tarnopolskie	120.870	78.795	201.502
Wileńskie *)	426.056 (216.021)	233.772 (183.052)	215.528 (127.262)
Nowogródzkie	348.901	415.716	219.829
Polesie	92.757	262.780	270.097
Wołyń	253.533	683.439	492.665
Ogółem*)	6.895.453 (6.685.418)	8.205.719 (8.154.999)	4.649.105 (4.560.839)

*) Liczby w nawiasach po potrąceniu pow. wileńskiego-trockiego, oszmiańskiego i święciańskiego.

Na oświatę rolniczą najwięcej funduszów przeznaczają sejmiki województw warszawskiego, kieleckiego i łódzkiego (po miljonie z górą złotych), dość równe sumy zaś łożą województwa pozostałe Kongresówki, województwa krakowskie i lwowskie oraz kresowe z wyjątkiem Polesia (od 300 do 600 tys. zł. każde), najmniej zaś wojew. stanisławowskie, tarnopolskie i poleskie (około 100 tys. każde). Jest interesujące, że wojew. krakowskie i lwowskie w tym dziale wydatków nie ustępują wielu innym pomimo mniejszych sum ogólnych budżetu rolnego.

Dział wydatków na produkcję roślinną ujawnia o wiele rozleglejszą skalę wahań: z ogólnej sumy wydatkowanej na ten cel w 13 województwach 8,3 milj. zł. samo warszawskie wydaje 3,4 milj., gdy wojew. stanisławowskie zaledwie 27,7 tys. zł. Interesujące jest, że w tym dziale Wołyń przewyższa trzy województwa Kongresówki, zajmując trzecie miejsce wśród trzynastu województw. W dziale produkcji zwierzęcej wahania są znacznie mniejsze: stosunkowo wysokie sumy wydatkuje b. Kongresówka (od 380 do 740 tys. zł. na województwo), pozostałe mniej więcej od 100 do 200 tys. zł.

Nie będziemy obliczali tych wydatków w przecięciu na 1 powiat każdego województwa, wyprowadzimy tę przeciętną jedynie dla całego terenu. Okaże się, że sejmik przeznacza średnio 36.225 zł. na oświatę, 43.340 na popieranie produkcji roślinnej oraz 22.251 zł. na hodowlę. Dla przeciętnego zaś powiatu każdego województwa podamy stosunek procentowy wydatków na te trzy działy do ogólnej sumy budżetu rolnego.

Stosunek procentowy wydtaków na poszczególne działy budżetu rolnego sejmików powiatwych w r. 1928/29:

WOJEWÓDZTWA	Oświata rolnicza	Produkcja roślinna	Produkcja zwierzęca	Różne	Ogółem
Warszawskie	24,8	62,5	11,6	1,1	100,0
Łódzkie	47,2	22,0	23,3	7,5	100,0
Kieleckie	53,7	14,1	31,2	1,0	100,0
Lubelskie	25,9	56,3	16,5	1,3	100,0
Białostockie	20,8	43,5	35,0	0,7	100,0
Krakowskie	62,6	21,0	13,5	2,9	100,0
Lwowskie	65,9	9,7	20,1	4,3	100,0
Stanisławowskie . .	36,8	8,2	36,5	18,5	100,0
Tarnopolskie	28,1	18,3	46,8	6,8	100,0
Wileńskie	47,1	25,9	23,8	3,2	100,0
Nowogródzkie . . .	35,1	41,8	22,0	1,1	100,0
Poleskie	14,5	41,1	42,3	2,1	100,0
Wołyńskie	17,6	47,6	34,3	0,5	100,0
Ogółem . . .	34,0	40,5	23,0	2,5	100,0

Jak wynika z tej tablicy, największą część budżetu rolnego przeznaczają na oświatę rolniczą województwa lwowskie i krakowskie. Liczby absolutne są zresztą niewysokie, a więc tak znaczny odsetek może pochodzić stąd, że pewne konieczne wydatki oświatowe wybiły się przy skromnym budżecie ogólnym na pierwsze miejsce. Na oświatę w ściślejszem znaczeniu powiaty woj. krakowskiego wydają 48.6% budżetu, na instruktoraty — 6,4%, na zasiłki dla organizacyj rolniczych 7,6%, w lwowskiem natomiast zasiłki stoją mniej więcej na tejże wysokości względnej (6,7%), większą zaś rolę grają instruktoraty (14,0%), w województwie stanisławowskiem na instruktoraty idzie 19.3% budżetu i na zasiłki dla organizacyj 13,5%, na oświatę w ściślejszem znaczeniu zaledwie 4,0%. Każde z tych województw kładzie różny nacisk na poszczególne typy kształcenia rolniczego. Wybitne znaczenie mają wydatki na oświatę również w wojew. łódzkiem (47,2%, z czego 10,2% na zasiłki organizacjom i tylko 2,7% na instruktorów), kieleckiem (53,7%, z czego na zasiłki tylko 4,4%, na instruktorów zaś 10,4%) i wileńskiem (47,1%, z czego na instruktorów 10,1%, a na zasiłki organizacjom zaledwie 0,6%).

Na produkcję roślinną wydatki sejmików w wojew. stanisławowskiem, lwowskiem, kieleckiem, tarnopolskiem są zupełnie nieznaczne, natomiast sięgają one 62,5% w wojew. warszawskiem, przyczem tu nacisk położony jest na meljoracje (52,5%), a śladem jego idzie i woj. lubelskie (47,4% budżetu rolnego na meljoracje). Stosunkowo największą część budżetu temuż działowi pracy poświęcają województwa białostockie i nowogródzkie, ale tu meljoracje odgrywają rolę podrzędną (10,9 i 5,3% łącznie z uprawą nieużytków), główne zaś sumy idą na doświadczalnictwo, zakup nasion i pomoc rolną. W województwie poleskiem, które na oświatę wyjątkowo skąpi (14,5% budżetów rolnych), prawie narówni uwzględnione są wydatki na produkcję roślinną i zwierzęcą. Z roślinnej na meljoracje idzie 22,7%, na uprawę nieużytków 13,9% (największy odsetek w Polsce), a na doświadczalnictwo i pomoc rolną skromne 4,5%. W dziale zaś produkcji zwierzęcej weterynarja pochłania 24,6%. W wojew. tarnopolskiem, które hodowli najwięcej funduszów poświęca, na weterynarję idzie 14,4%, na popieranie hodowli — 32,4%. Stosunkowo wysokie są wydatki na ten dział w wojew. stanisławowskiem, białostockiem i kieleckiem, przyczem w dwu ostatnich gros wydatków idzie na weterynarję. Najmniej wydaje na hodowlę wojew. Warszawskie.

W dziale wydatków różnych zasługuje na uwagę wojew. stanisławowskie (18,5%), gdzie powiaty znaczne kwoty wydatkują na popieranie ogrodnictwa i sadownictwa, to samo niektóre sejmiki wojew. łódzkiego.

Z powyższego zobrazowania wydatków samorządu powiatowego na rolnictwo widoczne jest, że sejmiki otaczają różnym stopniem uwagi poszczególne dziedziny pracy rolniczej. Odbijają się w tem przedewszystkiem odmienne warunki naturalne rolnictwa: słabo zaludnione Polesie niewiele zważa na kształcenie ludności rolniczej, więcej na meljorowanie łąk i hodowlę. Rozkład szczegółowy budżetów rolnych jest ponadto wyrazem i stopnia oraz charakteru społeczeństwa rolniczego. Szczególny nacisk na prace meljoracyjne w wojew. warszawskiem i lubelskiem świadczy, że sejmiki umieją wyzyskać właściwie fundusz publiczny.

Na zakończenie przytoczymy tablicę, obrazującą rozkład poszczególnych działów budżetu rolnego na głowę ludności rolniczej, 1 ha obszaru rolnego i na jedno gospodarstwo wiejskie.

WOJEWÓDZTWA	Wydatki na oświatę rolniczą w zł.			Wydatki na popieranie produkcji rośl. w zł.			Wydatki na popieranie hodowli w zł.		
	na głowę ludności rolniczej	na 1 ha gospod. wiejskich	na 1 gospodarstwo wiejskie	na głowę ludności rolniczej	na 1 ha gospod. wiejskich	na 1 gospodarstwo wiejskie	na głowę ludności rolniczej	na 1 ha gospod. wiejskich	na 1 gospodarstwo wiejskie
Warszawskie	0.94	0.51	5.86	2.36	1.28	14.76	0.44	0.24	2.74
Łódzkie	0.91	0.64	5.41	0.42	0.30	2.52	0.45	0.32	2.67
Kieleckie	0.81	0.58	4.08	0.21	0.15	1.07	0.47	0.34	2.37
Lubelskie	0.46	0.26	2.37	1.00	0.57	5.15	0.29	0.17	1.51
Białostockie	0.39	0.15	2.00	0.81	0.32	4.17	0.65	0.26	3.36
Krakowskie	0.34	0.44	1.51	0.11	0.15	0.51	0.07	0.10	0.33
Lwowskie	0.22	0.39	1.06	0.03	0.06	0.16	0.07	0.12	0.32
Stanisławowskie	0.12	0.23	0.53	0.03	0.05	0.12	0.12	0.23	0.52
Tarnopolskie	0.10	0.17	0.48	0.07	0.11	0.31	0.17	0.28	0.80
Wileńskie*)	0.51	0.19	2.67	0.43	0.16	2 26	0.30	0.11	1.57
Nowogródzkie	0.51	0 21	2.61	0.60	0.25	3.11	0.32	0.13	1.64
Polesie	0.13	0.03	0.65	0.36	0.09	1.84	0.37	0.10	1.90
Wołyń	0.22	0.10	1.11	0.55	0.28	3.00	0.42	0.20	2.16
Ogółem	0.45	0.30	2.28	0.55	0.36	2.78	0 31	0.20	1.55

Wł. Wakar.

Związek Polskich Organizacyj Rolniczych.

AUDJENCJE.

18. X. 1928 r. Audjencje udzielone przez pp. Ministrów Rolnictwa i W. R. i Oświecenia Publicznego delegacji rolniczej w sprawie Powszechnej Wystawy Krajowej.

*) Z wyjątkiem powiatów wileńskiego-trockiego, oszmiańskiego i święciańskiego.

NARADY I POSIEDZENIA ZE WSPÓŁUDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZKU P. O. R.

15. X. 1928 r. Posiedzenie w Min. Rolnictwa w sprawie wywozu makuchów.
17. X. 1928 r. Narada w Min. Roln. w sprawie Powszechnej Wystawy Krajowej.
19. X. 1928 r. Plenarne posiedzenie Komisji Chemicznej do gromadzenia materjałów dla opracowania nowej taryfy celnej w sprawie nawozów sztucznych.
20. X. 1928 r. Posiedzenie w Ministerstwie Skarbu w sprawie uruchomienia kredytu zastawowego.
20. X. 1928 r Posiedzenie w Min. Przem. i Handlu w sprawie makuchów.
22. X. 1928 r. Narada w Min. Przem. i Handlu w sprawie zbytu makuchów w kraju.
23. X. 1928 r. Plenarne posiedzenie Komisji Rolnej do gromadzenia materjałów dla opracowania nowej taryfy celnej.
24. X. 1928 r. Posiedzenie podkomisji lnianej Komisji Włókienniczej.
24. X. 1928 r. Plenarne posiedzenie Komisji Rolnej.
24. X. 1928 r. Zebranie Komitetu Popierania Zastosowań Technicznych spirytusu.
25. X. 1928 r. Narada Komitetu organizacyjnego giełdy mięsnej.
25. X. 1928 r. Plenarne posiedzenie Komisji Rolnej do gromadzenia materjałów do nowej taryfy celnej.
26. X. 1928 r. Posiedzenie Polskiej Ligi Gospodarczej w sprawie ochrony wytwórczości krajowej.

POSIEDZENIA W ZWIĄZKU POLSKICH ORG. ROLN.

16. X. 1928 r. Narada w sprawie stawek celnych na wyroby lniane.
22. X. 1928 r. Posiedzenie w sprawie reglamentacji eksportu trzody chlewnej.
26. X. 1928 r. Narada w sprawie kredytów udzielanych przez Państw. Bank Rolny.

Przegląd zagraniczny.

Rynki mięsne państw b. monarchji austro-węgierskiej.

Wiosną roku ubiegłego przy okazji targów wiedeńskich i specjalnej wystawy polskiej byłem delegowany z ramienia Ministerstwa Rolnictwa do państw dawniej wchodzących w skład monarchji austrjackiej w celu zapoznania się ze stanem tamtejszych rynków mięsnych. Ponieważ w ciągu kilkunastu miesięcy stosunki nie zmieniły a zainteresowanie rynkami tamtejszemi w Polsce istnieje, więc dzielę się z czytelnikami swoimi spostrzeżeniami.

Wiedeń.

Handel bydłem rogatem odbywa się w Wiedniu na targowisku St. Marx, któremu pod względem urządzeń równe jest tylko berlińskie na Friedrichsfelde.

Urządzenie i organizacja targowiska opisana została w pracy mojej p. t. „Organizacja targowisk zwierzęcych w związku z notowaniem cen zwierząt rzeźnych". Po wojnie organizacja nie uległa zasadniczej zmianie; w szczególności tak, jak przedtem, wszystkie zwierzęta muszą być urzędowo ważone, i przepływ pieniędzy za wszystkie tranzakcje musi odbywać się przez kasę targową.

Obroty bydłem rogatem po wojnie wydatnie zmniejszyły się, tak że nie wszystkie olbrzymie hale są zajęte i jeden wielki pawilon stoi obecnie stale pustkami.

Bydło rogate z Polski nie przychodzi na targowisko St. Marx, lecz na rzeźnię kontumacyjną, położoną w pobliżu. W ostatnich czasach bydło rogate z Polski wcale do Wiednia nie przychodzi, kiedy zwiedzałem zakład kontumacyjny, nie było ani jednej sztuki z Polski. Uprzejmy zarządzający zakładem pokazał mi książkę kontroli chorób zaraźliwych, z której widać było, że w ostatnim roku (1926) nie było ani jednego wypadku stwierdzenia chorób zaraźliwych u bydła rogatego przychodzącego z Polski,

gdy tymczasem u bydła przychodzącego z innych krajów, np. z Rumunji, były dość liczne wypadki chorób zaraźliwych.

Zakład kontumacyjny do tego stopnia jest niewykorzystany dla właściwych celów, że dla zużytkowania jego obszernych urządzeń i pomieszczeń bije się tam oprócz koni także trzodę chlewną zupełnie zdrową.

W Wiedniu jest zwyczaj, że zwierzęta przeznaczone na spożycie, są bite nietylko we własnych rzeźniach, ale również w prywatnych zakładach, zwłaszcza tam, gdzie są urządzenia masarskie. Bydło polskie sprzedawane w zakładzie kontumacynym nie może być stamtąd wyprowadzone do rzeźni prywatnej i przez to samo już traci na cenie.

Normalny targ na bydło rogate odbywa się raz w tygodniu w poniedziałki. W dniu, w którym byłem w Wiedniu, spęd na targowisku bydlęcem wynosił okrągło 3000, w tem $2^1/_2$ tys. bydła tłustego i 500 sztuk chudego na wyroby masarskie; oprócz 900 sztuk z Austrji było 750 sztuk z Węgier i około 700 szt. z Rumunji, około 300 szt. z Jugosławji i 100 szt. z Czechosłowacji. Gatunkowo najlepiej przedstawiało się bydło z Czechosłowacji, a następnie krajowe austrjackie. Wśród bydła z Austrji, Rumunji, Węgier i Czechosłowacji wyróżniały się woły. Najlepsze egzemplarze były simmenthale lub krzyżówki simmenthali. Między bydłem z Rumunji, a zwłaszcza Jugosławji było sporo krów, stanowiących materjał masarski, podobny materjał był też pochodzenia miejscowego.

Rozpatrując widoki wywozu bydła rogatego z Polski do Austrji stwierdzić należy, że **bydło polskie** — ogólnie biorąc **nie jest gorsze od jugosłowiańskiego, ale ustępuje austrjackiemu, morawskiemu i węgierskiemu**, gdyż w tamtych krajach użytkowy kierunek hodowli bydła rogatego jest wszechstronny, a w niektórych okolicach prowadzony nawet wyraźnie w kierunku opasu, gdy w większości Polski po wojnie rolnicy postawili sobie za cel hodowlę bydła mlecznego, i fakt rozpowszechnienia w Polsce bydła nizinnego czarno-srokatego wielce utrudnia już nam występowanie na rynku wiedeńskim (a także i praskim) narówni z poprzednio wymienionemi krajami, gdyż panuje tam niepozbawione uzasadnienia uprzedzenie do maści czarno-białej; jedynie simmenthale w wojew. stanisławowskiem, a także czerwone bydło polskie z podgórza zachodnio-małopolskiego, ewentualnie z Polesia, mogłyby przy odpowiednich staraniach naszych konkurować z rynkiem austrjackim. Aby to mogło mieć miejsce, **trzeba stworzyć w Polsce takie warunki żywienia bydła, jakie miały miejsce przed wojną w Małopolsce**, która była poważnym dostawcą mięsa wołowego dla Wiednia i Austrji. Zamiast więc wysyłać, jak dotychczas, przeważnie wybrakowane krowy, trzeba wysyłać młodsze woły i młodsze byczki i jałowice, a w każdym razie, nie mogą to być krowy stare, lecz młode. Wskazuje na to także moment kosztów wywozu, który zanadto zaciąży na sztukach lichych.

Gorzelnie, których liczba w Polsce zmniejszyła się, powinny otrzymać lepsze warunki funkcjonowania, ponadto należy lepiej wyzyskać istniejące w Polsce pastwiska naturalne w górach, nad Dniestrem i na Polesiu przez ich meljorację.

Rozmowy z lekarzami weterynarji i z kupcami austrjackimi wykazały, że niema żadnych sanitarnych przeszkód do wpuszczenia bydła polskiego na otwarte targowisko St. Marx, lecz jedynie grają tu rolę **momenty socjalno-polityczne**. Rząd wówczas opierał się na stronnictwie chrześcijańsko-społecznem, które ma wśród członków wielu rolników. Wobec silnych ataków ze strony socjal-demokracji wiedeńskiej, która wobec tego faktu, że Wiedeń ma blisko połowę całej ludności Austrji, jest groźną dla stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, rząd zmuszony był z konieczności iść na rękę chrześcijańsko-społecznym: obawiał się wywoływać obniżenia cen krajowych, zwłaszcza, że dowóz bydła rogatego z Węgier i Rumunji już w tym kierunku oddziaływał. Z drugiej strony nie można oczekiwać wielkiego poparcia dla zamierzeń polskich ze strony socjalistów, gdyż sprzedaż mięsa z polskiego bydła z kontumacji po niższych cenach może

zadość czynić intencjom socjalistów, chyba żebyśmy wyzyskali ten moment, że znikoma ilość bydła rogatego przywożona obecnie z Polski do Austrji, po zniesieniu zastrzeżeń weterynaryjnych, prawdopodobnie znacznie się powiększy i przez to samo może spowodować obniżenie ceny. Wobec zbliżających się wówczas wyborów do parlamentu sprawa zdaniem osób wpływowych mogła być rozstrzygnięta dla nas przychylnie dopiero po wyborach.

Na targu świńskim są dwie grupy trzody: mięsna i tłuszczowa. Spęd mięsnej trzody wynosi mniej więcej dwa razy tyle, co tłuszczowej. W ostatnich czasach spęd trzody mięsnej waha się około 8.000 szt. w tygodniu; ilość trzody z Polski waha się około 6.000 szt.; stanowi ona więc największą ilość trzody mięsnej, i dowóz jej decyduje w pierwszym rzędzie o cenie. Na drugiem miejscu stoi Jugosławja (ok. 800 szt.) i Rumunja (400 szt.). W ostatnich czasach również Węgry zaczynają dostarczać coraz więcej trzody mięsnej i czynią wielkie usiłowania dla rozwinięcia tego chowu.

Materjał trzody chlewnej z Polski, zwłaszcza z województw zachodnich, jest bezwzględnie najlepszy i najwięcej jednolity. Trzoda jugosłowiańska, ani też rumuńska, nie może wytrzymać konkurencji z trzodą polską, jednakże **wobec wielkich usiłowań społeczeństwa i rządów sąsiadujących z Austrją krajów wschodnich i południowych do rozwinięcia chowu trzody mięsnej Polska musi wytężyć wszelkie usiłowania, ażeby nietylko jeszcze poprawić materjał w trzodzie chlewnej** ale nadać mu odpowiednią **jednolitość.** Jest to tem bardziej potrzebne obecnie, że eksporterzy polscy nie liczą się z interesem państwa i wysyłają zagranicę towar nie odpowiadający zupełnie potrzebom rynku wiedeńskiego, ale taki, który oni mogą w Polsce kupować po znacznie niższych cenach, co pomimo uzyskania również niższych cen w Austrji, jeszcze się im opłaca.

Trzoda z wschodniej części Polski, z prawej strony Wisły, którą widziałem na targu wiedeńskim, a która stanowi świeżą krzyżówkę rasy polskiej z angielską i nie odpowiada ściśle ani materjałowi mięsnemu, ani tłuszczowemu, **psuje ogólne przekonanie o polskim towarze.**

Na tem samem targowisku odbywa się duży targ na **cielęta bite,** które przychodzą wypatroszone, lecz w skórach. Liczba cieląt na jednym targu wynosiła około 2.000 szt. Dowóz mięsa cielęcego bez zdejmowania skór, stworzył **podstawę do przemysłu skórzanego,** a także do dużego rozwoju rękodzielnictwa w tym samym dziale. Jak wiadomo, Wiedeń słynie ze swych wyrobów skórzanych i jest jednym z poważnych konkurentów naszego przemysłu w tym dziale, jakkolwiek wyroby nasze nie ustępują technice wiedeńskiej. Rzecz znamienna, że i ze **świń skóry są starannie zdejmowane** i również tak samo służą do wyrobów skórzanych, gdy u nas skóra wraz ze słoniną idzie do handlu i, nie będąc pożywieniem dla organizmu ludzkiego, marnuje się. Świnie bite przychodzą również na tenże sam targ, co i cielęta.

Dowóz owiec jest bardzo niewielki; nie większy, niż po kilkadziesiąt sztuk na jednym targu, gdyż skopowina nie jest w Austrji lubianą. Przed wojną, gdy dowóz owiec z ówczesnych Węgier był większy, wywożono je do Szwajcarji i Francji.

Główny kontyngent cieląt pochodzi z Dolnej Austrji, następnie z Górnej Austrji i Salzburga. Sprzedaż odbywa się naturalnie na wagę, przyczem towar ważony jest urzędowo.

Kupcy wiedeńscy prowadzący handel żywym inwentarzem są bardzo dobrze zorganizowani. Pomimo pozornego współzawodnictwa stanowią oni żywioł zgrany i dobrze zorganizowany. Jest między nimi dużo ludzi światłych i wykształconych, są też wielkie fortuny, a zamożność ich nie przeszkadza im codziennie z rana w samochodach luksusowych przyjeżdżać na targowisko, aby osobiście kierować zakupami. Trzeba też dodać, że jakkolwiek u wejścia do hal znajduje się na tablicy wypisywany zawsze wykaz dokładny spędu, to główni kupcy mają informacje wcześniejsze od

agentów na stacjach węzłowych i granicznych o przepuszczonych transportach kolejowych.

Oprócz inwentarza żywego przychodzi do Wiednia duża ilość mięsa, które skierowane jest do osobnych hal, położonych w środku miasta przy głównych magazynach celnych. Hale połączone są z zewnętrznym światem szeregiem linij kolejowych. Wszystkie budynki hal zajmują 12.000 m². Hale leżą po obydwóch stronach linji kolejowej i połączone są mostem, stanowiącym krytą halę, gdzie odbywa się sprzedaż mięsa. Przed wojną wybudowany został nowy pawilon długości 180 m. i 20 m. szerokości, który ponad chłodniami mieści zwykłe pomieszczenia na mięso a wyżej biura i mieszkania. Dolna część hali stanowi składy chłodzone podzielone na 7 przedchłodni i 28 chłodni, które są ochładzane do temperatury 9° C. niezależnie od 180 ubikacyj chłodzonych do 4° C. Chłodnia połączona jest bezpośrednio z rampą kolejową, a w górę chłodni prowadzą windy elektryczne, z których każda może w ciągu 30 minut przesunąć 150 tonn mięsa.

Ilość mięsa z Polski jest bardzo znaczna tak, że część hali nosi nazwę polskiej. Między innemi widziałem przy rampie nowy wagon z lodem z serji pobudowanej świeżo przez polskie koleje państwowe. Z pośród transportów wyładowanych widziałem transporty z Torunia, Garbatki i Nakła. Obróbka trzody chlewnej z Torunia, stanowiącej własność Jaukscha, nie pozostawiała nic do życzenia, natomiast świnie, zabite w Nakle, nie były należycie obmyte, skóra była poprzecinana, a już wprost fatalnie wyglądały świnie z rzeźni w Garbatce, ze skórą zakrwawioną i pociętą.

Gdy handel bydłem żywem na targowisku w St. Marx jest przeważnie w ręku chrześcijan, wśród których są także firmy polskie, jak Ryniewicz i Zieliński, to wśród hurtowników, prowadzących handel mięsem w Markthalle, jest duży procent żydów. Do pewnego stopnia tem tłumaczę sobie niechęć polskich handlarzy do wysyłki sztuk bitych do Wiednia. Znając dobrze rynek St. Marx wolą oni obracać się na nim, niż wchodzić w kolizję z solidarnym żywiołem żydowskim. Sądzę, że byłoby wskazane zachęcić polskich kupców autoryzowanych w Wiedniu, ażeby zainteresowali się importem mięsa z Polski do hal wiedeńskich. W halach oprócz pomieszczenia dla handlu hurtowego istnieją jatki dla sprzedaży detalicznej.

Jest też osobny dział dla sprzedaży ryb, który jednakże w czasie mojej bytności był remontowany.

Przy okazji zwiedziłem również urządzenia firmy „Produktiv-Ges. der Wiener Fleischselcher", będącej własnością spółki handlowej. Fabryka ta wyrabia wędliny, więc szynki, kiełbasy, salami i t. p. Fabryka ma własną rzeźnię, chlewy dla trzody, mogące pomieścić kilkadziesiąt sztuk naraz, oraz obszerne chłodnie. Tłuszcz ze sztuk użytych na wyrób wędlin jest przetapiany i sprzedawany jako smalec. Czystość w tej fabryce pozostawia wiele do życzenia.

Obecnie są w Austrji w budowie 2 nowe dużych rozmiarów przetwórnie. Poza spółką „Produktiv-Ges." istnieje w Wiedniu duża liczba zakładów masarskich z urządzeniem mechanicznem. Niektóre z nich według danych mi informacyj mają zupełnie nowoczesne urządzenia.

Praga.

Organizacja targu praskiego jest oparta na tych samych zasadach, co i w Wiedniu. Spęd bydła rogatego do Pragi wynosi 700 do 800 sztuk na jeden targ. Najwięcej przychodzi bydła słowackiego, następnie czeskiego i morawskiego, wreszcie z Rumunji. Najwyższe ceny osiągane są za bydło słowackie i rumuńskie (chociaż Czechosłowacja ma wyborne opasy bydła rogatego z dawnych Węgier, gdzie rozwinięty jest przemysł cukrowniczy, oraz opasy z Moraw i południowej części Czech, gdzie również rozwinięte jest opasanie na odpadkach z cukrowni). Między cenami krajowemi bydła jest znacznie

większa rozpiętość, aniżeli między cenami bydła zagranicznego, skąd przychodzą sztuki przesortowane. Polskiego bydła na targu praskim nie było wówczas zupełnie.

Spęd świń wynosił od 3.000 do 4.000 szt., w tem polskich więcej niż połowa (od 2.000 do 2.500 szt.). Trzoda polska jest bardzo ceniona; następnie po polskiej idzie z kolei spęd trzody krajowej (czeskiej, słowackiej), jugosłowiańskiej, węgierskiej, wreszcie rumuńskiej. Czechosłowacka trzoda kształtuje się pod wpływem niemieckiej trzody uszlachetnionej. Ten sam kierunek hodowli trzody spotkałem następnie w Kladrubach, majątku państwowym, gdzie oprócz koni utrzymywanych za czasów austrjackich, obecnie utrzymywane są pepiniery bydła rogatego, trzody i drobiu. Oprócz żywych świń do Pragi przywożona jest także nierogacizna polska bita, w ostatnich czasach w ilości kilkuset sztuk na każdy targ. Pojawiają się też w niewielkiej ilości cielęta z Polski.

Dla zapoznania się ze stanem przetwórstwa mięsnego zwiedziłem jedną z 3 fabryk, należących do organizacji rolniczej pod nazwą „Zemka". Instytucja ta została utworzona z udziałem 5 następujących organizacyj, które wniosły razem 3.000.000 koron czeskich, a mianowicie:

1) Ustredni jednota hospodarskych družestv v Praze — 1.855.000 k. c.; 2) Cesky odbor zemedelske pro Cechy v Praze 398.000 k. c.; 3) Zemsky svaz okresnich sdruzeni chovatelu hospodarskeho zvirectva pro Cechy v Praze — 480.000 k. c.; 4) Zajistovaci svaz dobytcich pojistoven v Praze — 107.000 k. c.; 4) Obchodni spolecnost mlekarskych druzstev v Praze — 160.000 k. c.

Na wypadek powiększenia kapitału pierwszeństwo ma „Zemsky svaz okresnich sdruzeni chovatelu hospodarskeho zvirectva pro Cechy". Prawie nie podlega wątpliwości, że organizacje, które założyły w 1924 r. spółkę, korzystały z kapitału państwowego. „Zemka" jest spółką zarejestrowaną. Celem jej jest nabywanie i sprzedaż wszelkiego dobytku gospodarskiego w stanie żywym i bitym i produktów zwierzęcych, zarówno na rachunek własny, jak i w drodze komisu. Statutowo spółka może zajmować się również zbytem ryb.

Każde 1.000 k. c. daje prawo do jednego głosu, przyczem jeden udziałowiec nie może mieć więcej ponad 1.000 głosów. Artykuł o podziale czystego zysku wskazuje, że poza przekazaniem 20% na kapitał zapasowy i dalszych 10% na podniesienie chowu zwierząt gospodarskich, następne odpisy mogą mieć miejsce dopiero po zapewnieniu 4% dywidendy z czystego zysku.

Widzimy więc, organizacja Spółki nie jest spółdzielczą w zrozumieniu ustawodawstwa polskiego. Na zapytanie moje, od kogo spółka nabywa surowy materjał, dyrektor S-ki p. Ksir odpowiedział, że nie ogranicza się do nabywania tylko od członków, gdyż ci dostarczają inwentarz małemi partjami, a zakupuje tam, gdzie może otrzymać po najniższej cenie wagonowe naładunki trzody, i nie unika pośredników. „Zemka" posiada w Pradze 3 własne zakłady masarskie, które zakupiła już gotowe. Zakłady te nie są zbyt wygodne, ale w nadzwyczajnej czystości utrzymane i zaopatrzone we wszystkie potrzebne maszyny. „Zemka" posiada w mieście szereg sklepów, w których sprzedaje świeże mięso wołowe i wieprzowe, a także wędliny, kóre wysyła również zagranicę. Sklepy zależnie od dzielnicy zaopatrzone są w różny towar. Dyrektor Ksir oświadczył, że chętnie nabywałby polską trzodę, jednakże bez wspłacania zaliczek, a za gotówkę. Zapytany co do odbioru polskiego bydła rogatego lub mięsa wołowego, wyraził wątpliwość, czy odpowiedni dla czechosłowackich stosunków materjał bydła rogatego w Polsce się znajduje.

Pomimo ogólnego serdecznego stosunku towarzyskiego Czechów dla Polaków, dyrekcja „Zemki" kategorycznie odmówiła propozycji przyjęcia paru praktykantów Polaków; wprawdzie tłumaczono, że nie zgadza się na to czechosłowacki urząd pośrednictwa pracy, łatwo jednakże domyśleć się, że urząd ten wyraziłby swą zgodę,

gdyby propozycja znalazła życzliwe przyjęcie u „Zemki". Skoro jednakże zmuszeni jesteśmy do występowania w roli współzawodnika Czechosłowacji, musimy, niezależnie od propagandy sprzedaży wyrobów polskich na nasz sposób przyrządzanych, starać się zapoznać z metodą przyrządzania wędlin u Czechosłowaków i dlatego niezależnie od wyszukania masarzy już obeznanych z czeskim masarstwem, a tacy w Małopolsce się znajdą, wskazane byłoby wykorzystanie wszelkich stosunków.

Budapeszt.

Węgry po traktacie w Trianon stanowią niewielkie państewko. Odebrano mu bogate ziemie na północy, które przeszły do Czechosłowacji, część bogatych ziem z prawej strony Dunaju przeszła do Austrji, Siedmiogród do Rumunji, część południowych prowincyj do Jugosławji, przytem Rumunja zabrała przed odwrotem dużo cennego żywego inwentarza. Widzimy jednakże w Węgrzech wielki wysiłek ze strony rządu i społeczeństwa do odbudowania rolnictwa.

Rynek budapeszteński ciekawy jest dla nas, jako współzawodniczący z nami już obecnie, a prawdopodobnie w większym jeszcze stopniu w przyszłości. Na targu St. Marx widziałem już trzodę węgierską. Ciekawe jednakże było poznanie, jaki jest przeciętny materjał targowy na Węgrzech. Zwiedzenie targu budapeszteńskiego dało mi o tem pewne pojęcie. Bydło simmenthalskie coraz więcej zaczyna już nietylko konkurować z krajowem bydłem stepowem, ale przewyższać je. Statystyka urzędowa z roku 1925 wykazuje, że na 1.900.000 sztuk bydła rogatego w obecnem państwie węgierskiem 73% stanowią simmenthale, lub mieszańce ich. To też i na targu przewaga bydła simmenthalskiego daje się zauważyć. Najlepsze bydło stepowe nie osiąga tej ceny, jak bydło simmenthalskie i mieszańce. Ogólny spęd bydła rogatego w Budapeszcie wynosi od 400 do 500 sztuk na jednym targu.

Targowisko dla bydła rogatego urządzone jest wygodnie, dziś jednakże wobec zmniejszenia państwa nie jest wyzyskane w całości. Targowisko na trzodę chlewną położone jest osobno, urządzone jest znacznie prymitywniej niż na bydło rogate; spęd wynosi przeszło 2.000 szt., przeważa obecnie rasa krajowa „mangalica", jednakże wyraźnie zaznacza się także obecność krzyżówek z rasami angielskiemi, względnie z niemiecką rasą uszlachetnioną. Rasy zachodnio-europejskie w części także przedstawiają towar cięższy i starszy. Trzoda „mangalica" dostarczana jest albo w wieku około 2 lat, kiedy jest lepiej płacona, albo też starsze maciory mniej więcej 5 letnie, używane już tylko na salami. Materjał w trzodzie chlewnej zachodnio-europejskiej, widziany na targowisku w Budapeszcie, jest bardzo niewyrównany, przedstawia się jednakże lepiej, aniżeli nasz materjał w województwach północno-wschodnich.

Dla większej wyrazistości obrazu podam niektóre informacje o wystawie hodowlanej, jaka w tym czasie miała miejsce w Budapeszcie. Wystawa jest właściwie targiem na materjał rozpłodowy, którego co rok dostarczane są duże ilości. Materjał ten jest rozsprzedawany prawie w całości. Tag odbywa się w specjalnie na ten cel urządzonych budynkach. Stajnie dla bydła rogatego stanowią wygodną konstrukcję żelbetową, są dobrze oświetlone i dobrze wentylowane, część jednakże stajni, w szczególności dla bydła rogatego, stanowią drewniane dotychczas prymitywne, a co najważniejsze ciasne budynki, nie pozwalające okazów należycie obejrzeć. Trzoda mangelicka mieści się w kojcach nie posiadających podłogi, stoi na piasku. Wygodniej umieszczone są rasy zachodnio-europejskie. Osobne pawilony przeznaczone są dla owiec i osobne dla drobiu. Spęd bydła rogatego wynosił blisko 600 sztuk; simmenthali, wywodzących się od sztuk importowanych było 278, bydła czerwonego srokatego, powstałego z krzyżówki z simmenthalerami 189 sztu., 96 okazów bydła stepowego i jedna sztuka rasy nizinnej. Simmenthale przedstawiały materjał stosunkowo bardzo wyrównany, jaki trudno w takiej liczbie znaleźć nawet na zachodzie, formy duże. Widoczne jest zami-

łowanie w doborze według pokroju i maści. Materjał o mleczności przedstawiony był tylko w niewielkiej ilości; ten, który był ujawniony, wskazuje, że mleczność jest średnia przy dotychczasowym znacznym procencie tłuszczu, bo dochodzącem do 4%. Wśród okazów wystawionych przeważną ilość stanowiły buhaje w wieku od 1½ roku wzwyż, które prawie wszystkie zostały rozprzedane po stosunkowo dobrych cenach, wynoszących przeważnie wyżej tysiąca pengö, t. j. wyżej 1½ tysiąca zł. Trzody chlewnej było 1.000 szt., w tem rasy „mangalica" 634 szt., yorkshirów 271, gloucester cornwall, gloucester, lincolnshire 82. Z powyższego zestawienia ras widać, że zainteresowanie kierunkiem mięsnym trzody chlewnej jest bardzo duże. Wyrównanie w trzodzie nie jest jeszcze wystarczające, widać jeszcze poszukiwanie dróg, w każdym razie rośnie dla nas poważny współzawodnik, który posiadając zapas paszy, w szczególności kukurydzy, może stać się bardzo groźnym. W owcach, których było 677 szt. przeważały rambouillety kierunku czesankowego, pozatem również pokaźnie reprezentowany był kierunek wełnisto-mięsny. Hampshirdown'ów było zaledwie 5 szt., fryzyjskich owiec 10, cigaja 9, racka 26, merinosów szewiotowych 37.

Węgry eksportują wełnę (w 1925 r. wywieziono 6.916 tonn), więc byłoby wskazane wejście z nimi w stosunki dla sprowadzania wełny do Polski, co byłoby odpowiedniejsze od sprowadzania karpi, które możemy sami wyhodować.

Bardzo godny uwagi był dział naukowy, w którym oprócz wykresów wystawione były modele zwierząt i roślin. Stacja wełnoznawcza pokazała przepiękny zbiór próbek wełny. Ciekawy był również dział higjeniczny wystawiony przez Państwowe Muzeum Rolnicze. Myśl taka, którą również widziałem zrealizowaną na targu wiedeńskim, powinna być przyjęta i przez nasze wyższe i niższe uczelnie, gdyż pozwala licznym rzeszom, zwiedzającym wystawę i targi, zapoznać się chociaż w drobnej części z dorobkiem naukowym niemal bez żadnych kosztów.

Organizacja targu jest pomyślana oryginalnie: opłata wejścia jest bardzo droga, bo wynosi 2 pengö, t. j. 3 zł., a zwiedzających były wielkie tłumy, tak że trudno było do niektórych okazów docisnąć się; państwo daje ukrytą subwencję przez 50% zniżkę kolejową. Targi te rok rocznie dają towarzystwu rolniczemu pokaźne zyski.

Zygmunt Ihnatowicz

Kronika krajowa.

A. Finanse i kredyt:

Kronika finansowa. W okresie sprawozdawczym od dn. 9 z. m. do dn. 24 z. m. na giełdzie walutowej dało się zauważyć pewne ożywienie. Zwiększył się popyt na dewizy, osiągając chwilami dawne normalne rozmiary. Całe zapotrzebowanie pokrywane było przeważnie przez Bank Polski.

Z dewiz notowano: Londyn 43,24¼—43,27, Włochy 46,69—46,73, Wiedeń 125,36—125,26, Belgja 12391—123,98.

Dolary Stanów Zjedn. ostatnio nieco zwyżkowały, osiągając kurs 8,89; jednak dewizy na New York utrzymują się stale na poziomie 8,90.

W obrotach pozagiełdowych: dolar 8,88⅗—8,89¼, New-York kabel za 100 dol. 891,85—891,95, czerwoniec przy niewielkich tranzakcjach wahał się 2,60—2,35 dol.

Na giełdzie papierów procentowych notowano bez zmian 8% listy zastawne i 8% obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego, oraz 8% listy zastawne Państwowego Banku Rolnego po 94% ich wartości nominalnej. W Poznaniu 8% dolarowe listy zastawne Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego notowano po 95—96% ich wartości nominalnej.

B. Podatki:

Przedstawienie płatnikowi do wyjaśnienia wątpliwości, wynikłych przy badaniu przez Władze Skarbowe ksiąg rachunkowych w związku z wymiarem podatku dochodowego. W sierpniu roku bieżącego Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich złożyła w Ministerstwie Skarbu memorjał następującej treści:

„W związku z rozwojem rachunkowości rolnej, czyniącej w ostatnich czasach widoczne postępy, wysuwa się następujące zagadnienie, mające ważne praktyczne znaczenie zarówno dla sprawy rozwoju rachunkowości rolnej, jak i dla kwestji należytego wymiaru podatku dochodowego. Z postanowień art. 58—64 ustawy o podatku dochodowym, z orzeczeń Najwyższego Trybunału Administracyjnego, wreszcie z przepisów § 113—118 rozporządzenia wykonawczego z dnia 14 maja 1921 r. niewątpliwie wynika, że skoro podatnik złożył zeznanie we właściwym terminie, nie może on być pozbawiony możliwości obrony danych, zawartych w zeznaniu. Obrona ta faktycznie jednakże jest często uniemożliwiona, albowiem w praktyce, dotyczącej stosunków rolniczych władze wymiarowe naogół uznają za wystarczające zażądanie udzielenia wyjaśnień na podstawie art. 58 ustawy, powołując się na tę okoliczność, że dochód wykazany w zeznaniu władza wymiarowa uważa za zbyt niski. Jeżeli podatnik w rezultacie powyższego żądania przedstawia książki rachunkowe, to bardzo często książki te poddawane są badaniu w nieobecności podatnika, przyczem o odrzuceniu książek przez Komisję Szacunkową podatnik dowiaduje się dopiero z nakazu płatniczego. Oczywiście, że w tych warunkach płatnik pozbawiony jest możliwości obrony, albowiem nie wie przeciwko jakim zarzutom obrona ta ma być skierowana. Niejednokrotnie taki stan rzeczy tłumaczy się temi okolicznościami, że wobec braku w Urzędach Skarbowych personelu, obeznanego z rachunkowością rolną, książki badane są przez buchalterów przyjezdnych w terminach z góry nieustalonych; pozatem trudności komunikacyjne na wsi nie pozwalają na poinformowanie podatnika we właściwym terminie o dniu badania jego ksiąg. Trudności te niewątpliwie istnieją, jednakże w żadnym razie nie mogą one usprawiedliwiać przedstawionego powyżej niewłaściwego postępowania władz wymiarowych. Uporządkowanie terminów badania ksiąg rachunkowych w poszczególnych urzędach jest bezwarunkowo możliwe. Podatnik pomimo wezwania go do złożenia ksiąg, powinien być również wzywany do wyjaśnienia wątpliwości, powstałych przy badanu ksiąg i w tym celu powinien (niezależnie od tego, czy był obecny przy badaniu ksiąg, czy też nie), otrzymać odpis protokułu badania ksiąg z udzieleniem mu terminu określonego w art. 58 ustawy na wyjaśnienie zarzutów, zawartych w protokule.

„Przedstawiając powyższe uwagi nasze, niniejszem uprzejmie prosimy Ministerstwo Skarbu o łaskawe wydanie odpowiedniego zarządzenia, któreby uregulowało poruszane tu przez nas kwestję."

Ministerstwo Skarbu w okólniku swym z dn. 26. IX. 1928 r. L. D. V. 3736/2 podało przytoczony wyżej memorjał do wiadomości Władz Skarbowych, zauważając, że pomijanie przy wymiarze wyników z ksiąg rachunkowych, jeżeli przedtem nie dano płatnikowi sposobności do wypowiedzenia się na zarzuty władzy wymiarowej co do rzetelności względnie mocy dowodowej tych ksiąg — stanowi wadliwość postępowania wymiarowego, a w szczególności obrazę art. 58 i 63 ustawy o państwowym podatku dochodowym.

W konsekwencji Ministerstwo Skarbu poleciło Izbom Skarbowym wezwać bezzwłocznie podległe władze wymiarowe do ścisłego przestrzegania dotyczących przepisów ustawowych.

C. Ustawodawstwo:

Normalizacja przemiału. Dz. Ust. Nr. 87 przynosi nowe rozporządzenie w sprawie przemiału pszenicy i żyta. Przemiał pszenicy jest dozwolony najwyżej na mąkę

65%-ową, żyta na 70%. Zakładom przemysłowym (piekarskim, cukierniczym) nie wolno innej mąki używać, kontrola przemiału, handlu mąką i jej przerobu powierzona jest administracji ogólnej, uprawnionej do wstępu do lokalów, wglądu w księgi i dokumenty układów i t. d.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

Zmianę statutu Banku Ziemiańskiego w Warszawie zatwierdza rozporządzenie Ministra Skarbu, wydane w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości. (D. U. R. P. Nr. 86, poz. 760).

O regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów oraz cegły mówi rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 19 lipca 1928 r., wydane w porozumieniu z Ministrami Skarbu, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa oraz Robót Publicznych (D. U. R. P. Nr. 87, poz. 761).

Sprawę wykonywania ustawy o scalaniu gruntów reguluje rozporządzenie Min. Reform Rolnych i Sprawiedliwości z dn. 27 sierpnia 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 87, poz. 763).

Cło wywozowe na owies wprowadza rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 29 września 1928 r. (D. U. R. P. Nr. 87, poz. 768).

Przemiał pszenicy i żyta reguluje rozporządzenie Min. Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu, Skarbu i Rolnictwa (D. U. R. P. Nr. 87, poz. 769).

D. Polityka handlowa:

Cło wywozowe od owsa. Prawdziwą niespodzianką dla sfer rolniczych zostało wprowadzenie w tych dniach (Nr. 87 Dz. Ust. p. 768) cła wywozowego od owsa. Istotnie, konstatowano brak paszy i zabiegano o zatrzymanie jej w kraju. W sprawie tej złożono szereg memorjałów rządowi i odbyto wiele narad. Mówiono o słomie, sianie, otrębach, makuchach, innych odpadkach przemysłowych, mogących służyć jako pasza, a w wyniku zabiegów sfer hodowlano-rolniczych wprowadzono cło wywozowe na siano, podobno postanowiono zaniechać zezwoleń na bezcłowy wywóz otrąb oraz ustalić cło wywozowe na makuchy. O owsie jednak w tych wszystkich memorjałach i na tych naradach, a m. in. i na wewnętrznych konferencjach organizacyj rolniczych, nawet nie wspomniano. Jeżeli inicjatywa tego rozporządzenia wyszła ze sfer wojskowych, żałować należy, że nie została poddana przed wprowadzeniem w życie przynajmniej zaopinjowaniu kół rolniczych, które sprawą tą są zainteresowane zarówno ze stanowiska produkcji, jak konsumcji.

Cło ustalono na 10 zł. od 100 kg. z mocą do 31 lipca r. 1929.

Regulacja cen. W Dz. Ust. Nr. 87 z dn. 12 ub. m. opublikowano rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych (mąki i pieczywa), mięsa i jego przetworów (słoniny, szmalcu i wyrobów masarskich) oraz cegły. Zgodnie z art. 2 tego rozporządzenia ceny na artykuły wymienione „będą wyznaczane, o ile zajdzie tego potrzeba, dla zapobieżenia i przeciwdziałania zwyżce cen nieusprawiedliwionej zwyżką kosztów produkcji lub wymiany". Oczywiście w tej konstrukcji rozporządzenia jest doniosłą rzeczą, kto będzie określał ową potrzebę i usprawiedliwiał zwyżki kosztów, a w wyniku wyznaczał ceny. Art. 1 przekazuje tę funkcję wojewodom z prawem dalszego przekazywania tych uprawnień (z wyjątkiem wyznaczania cen na cegłę) starostom i zarządom gmin miejskich, a nawet i „wiejskich o charakterze miejskim", a więc administracji lokalnej rządowej i samorządowej do wójtów gmin wiejskich włącznie (gdyż gminy wiejskie o charakterze miejskim mają zarząd zwykłych gmin wiejskich).

Niejaką gwarancję dla producentów, że regulacja cen będzie uwzględniała istotnie „usprawiedliwione zwyżki kosztów", mają stanowić komisje do badania cen, które dany kierownik administracji lokalnej ma obowiązek powołać i o opinję w tych sprawach pytać. Komisje te zresztą dany kierownik sam mianuje w równej części z przedstawicieli konsumentów oraz z przedstawicieli producentów i handlu, dobierając ich dowolnie z pośród delegatów wskazanych przez spółdzielnie spożywców i związki robotnicze oraz przez samego siebie upatrzonych przedstawicieli rolnictwa i zainteresowanych gałęzi przemysłu i handlu. Opinja komisji jest zresztą dla kierownika administracji nieobowiązująca. Od decyzji jego nie jest przewidziane formalne odwołanie, ale władza wyższa, przekazująca uprawnienie swoje organom niższym, ma prawo uchylić decyzję ich z poleceniem ponownego zasięgnięcia opinji komisji do badania cen, rozwiązać komisję z poleceniem powołania nowej i wreszcie odwołać przekazane uprawnienia.

Oczywiście, z chwilą wyznaczenia ceny niestosowanie się do niej jest karane przez też organy administracji ogólnej.

Posiedzenie w Zw. P. O. R. w sprawie reglamentacji wywozu trzody chlewnej i ustalenia wytycznych programu w zakresie organizacji rzeźni rolniczych. W związku z projektem reglamentacji wywozu trzody chlewnej, wysuniętym przez Komitet Organizacyjny Syndykatu Eksporterów Trzody Chlewnej, odbyło się w dn. 22 ub. m. posiedzenie w Związku P. O. R., na którem ustalono następujące poglądy:

Organizacje rolnicze, stojąc nadal na stanowisku swobody eksportu produktów rolniczych, uznają jednak wielką wagę argumentów, które przemawiają za reglamentacją wywozu trzody chlewnej, i zgadzają się na wprowadzenie w życie reglamentacji drogą nałożenia cła wywozowego o charakterze prohibicyjnym w wysokości 30 zł. od szuki żywca i 15 zł. od połówki sztuki bitej. Od zapłacenia tego cła byłyby zwolnione transporty wysyłane co czas pewien w granicach ustalonego kontyngentu wywozowego. Zgodę swą na wprowadzenie takiej reglamentacji organizacje rolnicze uzależniają jednak od następujących warunków:

a) dla ustalenia kontyngentów wywozowych wolnych od cła wywozowego, będzie powołany przy właściwym resorcie państwowym odpowiedni organ składający się z przedstawicieli władz państwowych, Syndykatu Eksportowego i organizacyj rolniczych. Ci ostatni powinni mieć stanowczą przewagę, gdyż szerokie masy rolników jedynie wówczas będą mogły pogodzić się z wprowadzeniem reglamentacji, gdy będą miały gwarancję, że o wykonywaniu reglamentacji zdecydują rolnicy w zgodzie z interesami rolnictwa;

b) wymieniony wyżej organ będzie dzielił wyznaczony kontyngent eksportowy na poszczególne rejony;

c) wymieniony wyżej organ będzie przeprowadzał kontrolę, czy ustalone kontyngenty trzody chlewnej i mięsa istotnie zostały wywiezione.

W celu należytego zagwarantowania interesów spółdzielni rolniczo-handlowych zajmujących się eksportem trzody i mięsa, ustalono również zasadę, że organizacje rolnicze mogłyby się zgodzić na uzyskiwanie przez prywatne firmy krajowe pozwoleń eksportowych, jednak wyłącznie za pośrednictwem Syndykatu.

Wobec tego, że przedstawiciele organizacyj rolniczych będą mogli pracować owocnie w organie przeprowadzającym reglamentację o tyle tylko, o ile będą posiadali własne bezpośrednie informacje o sytuacji na rynkach eksportowych, zebrani uznali za konieczne, aby do czasu obsadzenia przez Ministerstwo Roln. stanowisk radców rolniczych w Pradze i Wiedniu organizacje rolnicze posiadały swego męża zaufania, któryby stale badał położenie na tych rynkach, i postanowili zwrócić się do Ministerstwa o wyasygnowanie organizacjom rolniczym z funduszów hodowlanych potrzebnych środków.

Wreszcie uchwalono żądać od przedstawicieli Syndykatu zapewnienia, że Syndykat będzie dążyć do przeprowadzenia kontroli nad jakością eksportowanego towaru oraz postanowiono postarać się o bliższe informacje w sprawie organizacji finansowej Syndykatu w celu zorjentowania się, czy Syndykat nie będzie obciążał eksportu nadmiernemi opłatami na pokrywanie własnych wydatków.

E. Varia:

Z Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich. Dn. 21 ub. m. odbyło się w jednej z sal Banku Gospodarstwa Krajowego pierwsze w rozpoczynającym się sezonie naukowym posiedzenie Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich pod przewodnictwem prof. Wł. Grabskiego. Sprawę naszego bilansu handlowego referowali pp. dr. Nowak i dyr. Fabierkiewicz, odzwierciadlając poglądy i zamierzenia sfer rządzących. Treścią ich wielce interesujących wywodów było stwierdzenie, że obecne konjunktury pieniężne w świecie nie pozwalają spodziewać się dopływu do Polski kapitałów zagranicznych, któryby równoważył narastającą ujemność naszego bilansu. Ponieważ zaś z drugiej strony wszelkie zarządzenia, tamujące do nas przywóz towarów konsumcyjnych zostały już poczynione i trudno je wzmacniać bez następstw rewanżowych, stajemy wobec konieczności zmniejszenia przywozu inwestycyjnego, któryśmy do niedawna uznawali za wystarczające usprawiedliwienie bierności naszego bilansu. Zmniejszenie przywozu inwestycyjnego referenci uważali w naszej dobie za konieczne, podkreślając, że nastąpić ono powinno natychmiast, jeśli nie ma za sobą pociągnąć skutków groźniejszych dla państwa i waluty. Dokonać go można w drodze bardzo prostej — wystarcza wstrzymać kredyty inwestycyjne banków państwowych. P. Fabierkiewicz rozróżnia jednak inwestycje poszczególne i sądzi, że ten radykalny środek w postaci „przytłumienia tempa życia gospodarczego“ za pomocą pozbawienia kredytów powinien dotyczyć tylko niektórych inwestycyj. Mianowicie, p. Fabierkiewicz dzieli przemysł na produkujący środki produkcji i ten uważa za niezbędne otaczać nadal opieką kredytową, oraz na przemysł zaspakajający potrzeby szerokich mas ludności (np. włókienniczy, budowlany, inwestycje miejskie) i tu sądzi, że wstrzymanie tempa rozwoju naszej konsumcji jest nieuniknione. Poza tym podziałem p. Fabierkiewicz uwzględnił równolegle podział przemysłu na produkujący z krajowego surowca i zdolny do zmniejszenia odpowiedniego importu lub nawet do eksportu (np. przemysł papierniczy), i na przemysł tych cech pozbawiony, np. operujący surowcem importowanym. Pierwszy rodzaj przemysłu p. Fabierkiewicz uznaje za godny poparcia kredytowego, drugi zaś nie. Niezależnie od tych środków referenci wskazywali na potrzebę poszukiwań pieniądza zagranicą (np. we Francji) oraz stworzenia organów specjalnych udoskonalonego kontaktu naszego finansowego i handlowego z innemi krajami (np. syndykaty eksporterów). Pozatem p. Fabierkiewicz odwoływał się do współpracy społeczeństwa z rządem w zakresie popierania wytwórczości rodzimej i wstrzymania zakupów z Niemiec.

Po referatach rozwinęła się pełna wysoce zastanawiających argumentów dyskusja, utrzymana na wysokim poziomie. Wobec podkreślenia przez referentów i przewodniczącego powagi sytuacji i konieczności podjęcia środków zapobiegawczych właściwie większe znaczenie w dyskusji miało nie tyle przeciwstawianie innych projektów — pod tym względem odczuwało się bezsilność oponentów, — ile podnoszenie rozmaitych ostrzeżeń pod adresem rządu co do skutków ewentualnego tłumienia ruchu inwestycyjnego. P. dyr. Lipiński dowodził, że wstrzymanie kredytów nie da rezultatów dodatnich i że pozostawienie rzeczy dotychczasowemu biegowi prędzej ułatwi wybrnięcie z sytuacji. P. mec. Dziewulski ostrzegał przed wstrząsem, jaki wywoła wstrzymanie inwestycyj w życiu gospodarczem. P. nacz. Ringmann podkreślał, że wynikną z tego nieobliczalne następstwa społeczne, wzrost bezrobocia, niemożność zatrudnienia naszego wielkiego przyrostu ludnościowego, wzmożenie trudności mieszkaniowych.

Wskazywał przytem, że wiele restrykcyj można jeszcze ze skutkiem wprowadzić w zakresie przywozu konsumcyjnego, zwłaszcza z Niemiec, że natomiast przemysł maszynowy, usamodzielniający gospodarstwo narodowe, należy intensywnie popierać. Wreszcie p. Studnicki wyrażał obawę, że wstrzymanie inwestycyj odbije się ujemnie na spójności narodowej państwa, ponieważ naraża na szwank głównie województwo śląskie i może obudzić tam ciążenia przedwojenne, a zarazem zatamuje naszą działalność na kresach wschodnich, wiążącą je gospodarczo z państwem.

P. Dziewulski ostro zaatakował rolną, a zwłaszcza zbożową politykę rządu, przypisując jej ciasnotę rynku zbożowego, import żyta niemieckiego, brak możliwego eksportu. Niewątpliwie, bez szczegółowego uwzględnienia rynku wiejskiego dla przemysłu oraz eksportu rolniczego, kryjącego już obecnie znaczną część naszego niedoboru bilansowego, zagadnienie deficytowego salda naszego handlu zagranicznego jest nie do rozwiązania ani na dłuższą metę, ani w czasie najbliższym. Niestety tej stronie kwestji referenci nie poświęcili należytej uwagi, może dlatego, że tu zacząćby wypadło nie od redukcji kredytów, lecz od ich powiększenia. Ale niekoniecznie i niezawsze droga najkrótsza prowadzi do celu najskuteczniej.

Kronika zagraniczna.

Produkcja chmielu. Tegoroczną produkcję chmielu Międzynarodowe Biuro Chmielarskie w Monachjum szacuje według ostatnich obliczeń, jak następuje (w wartości centn. poj. = 50 kg.):

I. Chmiele gatunkowe (Qualitätshopfen):

Niemcy	Bawarja	134.000	135.000
	Wirtembergja	20.000	
	Badenja	4.000	
	Prusy	1.000	1.500
Czechosłowacja	Czechy	149.500	152.800
	Morawy	3.000	
Jugosławja	Voivodian	62.000	68.000
	Słowenja	45.000	
Austrja		2.000	2.500
Polska		40.000	
Alzacja		38.000	
Łącznie chmielów gatunkowych:		498.500	509.800

II. Chmiele niegatunkowe (Nichtedelhopfen):

Burgundja	10.000
Belgja	41.000
Anglja	260.000
U. S. A.	300.000
Pozostałe kraje	50.008
Łącznie chmielów niegatunkowych:	661.000

Światowa produkcja chmielarska wyrazi się więc łącznie liczbą 1.160.000 do 1.170.000 ctn. poj.

Austrja.

Zakaz wywozu owsa, kukurydzy, strączkowych oraz siana i słomy. Wobec złych wyników zbiorów paszy spowodowanych warunkami atmosferycznemi i spodziewanym

ogromnym brakiem tych produktów, rząd związkowy wydał w dniu 6 października r. b. zakaz wywozu owsa, kukurydzy, strączkowych oraz siana i słomy. Zakaz powyższy obowiązywać ma do 1 czerwca 1929 r. i przestrzegany ma być bardzo ściśle. Pozwolenia na wywóz środków karmnych udzielane będą każdorazowo tylko w razie zupełnie pewnego stwierdzenia, iż zapotrzebowanie krajowe na dany produkt w zupełności jest pokryte.

Zakaz powyższy w odniesieniu do grochu rozciągnięty został również i na groch jadalny, z zastrzeżeniem jednak, iż pozwolenia na wywóz grochu jadalnego udzielane będą zawsze, o ile stwierdzonem będzie, że dana partja zawiera rzeczywiście groch wyższych gatunków. Próbki gatunków grochu dozwolonych dla wywozu będą ustalone przez austrjacką izbę rolniczą. Naczelne organizacje rolnicze będą badały i ustalały, czy przeznaczone na wywóz partje grochu odpowiadają ustalonym warunkom.

P. I. E.

Belgja.

Rozwój jajczarstwa. Belgja posiada 24 milj. sztuk ptactwa domowego. Wartość roczna mięsa, otrzymywanego z tego źródła, wynosi ok. 200 milj. fr., a ilość jaj 2.310 miljonów sztuk wartości 2 miljardów franków.

Przed wojną produkcja jaj w Belgji wynosiła zaledwie 1.020 milj. sztuk rocznie, t. j. połowę produkcji obecnej. Ponieważ konsumcja krajowa wynosiła ok. 1.100 milj. sztuk rocznie, Belgja importowała ok. 80 milj. sztuk jaj z zagranicy. Obecnie konsumcja wewnętrzna wynosi ok. 1.800 milj., Belgja eksportuje zatem ok. ½ miljarda szt. jaj zagranicę.

Przeciętna cena jaj na rynku wewnętrznym belgijskim była w 1927 r. o 24 ctm. niższa od ceny, uzyskiwanej na rynku angielskim za jaja belgijskie (Antwerpja — fr. 0,85, Londyn fr. 1,09).

W 1927 r. Belgja wywiozła 483.119.000 szt. jaj wartości fr. 399.737.000, przywiozła zaś 11.874.000 szt. wartości fr. 9.149.000. Wywóz jaj belgijskich skierowany jest głównie do Anglji, Niemiec, Szwajcarji i Hiszpanji. (Przem. i Handel Nr. 43).

Czechosłowacja.

Utrudnienia przy wywozie paszy. Czechosłowacki Minister Przemysłu i Handlu wydał rozporządzenie o specjalnych przepisach, jakim będzie podlegał wywóz paszy w obecnym okresie gospodarczym. Ograniczeniom powyższym podlegać będą następujące artykuły: melasa, pszenica, nasiona strączkowe, żyto, jęczmień, owies, kukurydza, fasola, groch, łupiny i wyka, otręby i pokrewne (należy tu też i poślad), do otrąb zalicza się te rodzaje przemiału, które nie nadają się do spożycia przez ludzi, o następującej zawartości procentowej: otręby pszenne od 3,5% do 5,1%, otręby żytnie od 2,8% do 4,5%, otręby jęczmienne od 2,5% do 5,0%), kartofle, marchew, buraki pastewne, słoma i siano, mączki mięsne i z krwi, makuchy i wytłoki prasowane i suche.

P. I. E.

Łotwa.

Import łotewski w I-em półroczu 1928 r. Wartość importu łotewskiego wzrosła w omawianym okresie o 21% w stosunku do importu w tym samym okresie r. ubiegłego. Wpłynęło na to ożywienie importu wprowadzenie nowej taryfy celnej oraz zawarcie traktatu handlowego z Rosją. Przywóz surowców dla przemysłu łotewskiego wzrósł o 20%, fabrykatów (przeważnie towarów włókienniczych i chemicznych) — o 26%, produktów spożywczych — o 17%.

	I. półrocze 1928 r.		I półrocze 1927 r.	
	tonn	1000 łat	tonn	1000 łat
Surowce i półfabrykaty	323.880	30.960	270.292	25.887
Fabrykaty	81.276	61.713	72.273	48.827
Środki żywności	109.621	35.803	94.297	30.626
Zwierzęta żywe	10.041 szt.	888	16.278 szt.	1.109
Metale i kamienie szlachetne . .	1.260 kg.	598	715 kg.	434

Rozpatrując ważniejsze pozycje importu łotewskiego w zakresie produktów rolniczych, przekonamy się, że wzrósł znacznie ilościowy import nasion lnu (7.539 tonn w 1928 wobec 4.206 tonn w 1927 r.), wykazując natomiast zniżkę w pozycji wartości (342 tys. lit. w 1928 r. wobec 392 tys. l. w 1927 r.). Tłumaczy się to niepomyślną konjunkturą. Zmniejszył się import nasion koniczyny (z 502 tonn w 1927 na 184 tonn w 1928 r.).

Import czterech zbóż oraz mąki pszennej w omawianym okresie ilustruje poniższa tabela:

	I. półr. 1928 r.		I półr. 1927 r.	
	tonn	1000 l.	tonn	1000 l.
Pszenica	18.041	6.072	21.519	7.448
Żyto	18.529	5.002	23.173	5.926
Owies	13.116	3.137	7.953	1.639
Jęczmień	5.903	1.584	782	200
Mąka pszenna	324	141	188	86

Import nawozów sztucznych nie odznaczał się specjalnem ożywieniem. Na podkreślenie zasługuje pewien wzrost importu soli potasowych oraz tomasówki na niekorzyść superfosfatu.

	I półrocze 1928 r.		I półrocze 1927 r.	
	tonn	1000 łat.	tonn	1000 łat.
Superfosfat	13,872	961	23.651	1.723
Tomasówka	12,692	692	7.819	508
Kainit	320	16	80	4
Sole potasowe	9,070	1,098	7.626	893
Saletra Chilijska	936	274	429	147

Import pasz zwierzęcych ogranicza się prawie wyłącznie do makuchów i koniczyny (siana). Produkty te importowano w omawianym okresie w ilościach następujących:

	I. półr. 1928 r.		I. półr. 1927 r.	
	tonn	1000 łat	tonn	1000 łat
Makuchy	1.075	294	—	—
Koniczyna	718	134	3.550	477

Z ważniejszych produktów żywnościowych Łotwa importuje:

	I półr. 1928		I półr. 1927	
	tonn	1000 łat	tonn	1000 łat
Ryż	2.252	868	968	404
Cukier	17.553	6.766	14.233	6.440
Sól	15.076	423	10.953	341
Smalec	167	240	171	249
Inne tłuszcze podobne	471	618	144	195
Śledzie	6.945	2.164	5.347	1.675
Kakao	357	675	285	491
Herbata	57	343	51	281
Kawa	72	233	70	226
Cytryny	321	180	371	160
Pomarańcze	339	345	275	301
Tytoń	565	2.021	482	1.950

Łotwa pozostaje w stosunkach handlowych z następującemi krajami:

	I. półrocze 1928		I. półrocze 1927	
	tonn	1000 łat.	tonn	1000 łat.
Niemcy	140.795	54.966	78.958	38.803
Anglja	24.178	12.362	42.423	10.631
Polska	174 158	7.901	134.299	7.113
Gdańsk	27.585	2 207	38.592	2.498
Z. S. S. R.	23.557	7.858	42.572	9.570
Danja	18.249	6.069	24.201	7.781
Ameryka półn.	12.026	5.817	7.718	3.797
Czechosłowacja	5.770	4.918	4.574	3.241
Szwecja	20.394	4.603	23.760	5.192
Francja	3.869	4.158	4.573	2.282
Litwa	9.439	3.762	5 150	3.295
Estonja	23.439	3.324	9.537	2.943
Holandja	4 104	2.572	8.857	3.182
Belgja	9.245	2.468	7.711	2.014
Szwajcarja	596	2.113	1.169	1.434
Austrja	169	1.017	186	1.089
Finlandja	1.376	755	506	702
Włochy	488	874	160	528

Jak z powyższej tablicy wynika, głównym dostawcą łotewskim są Niemcy, których import na Łotwę w I-em półroczu r. b. wzrósł znacznie zarówno pod względem ilościowym, jak i wartościowym.

Nieznaczna zwyżka cechuje również obroty z Polską. Natomiast zmniejszeniu uległy obroty z Anglją, Z. S. S. R. i Turcją.

Niemcy.

Handel zagraniczny Niemiec w sierpniu. Przywóz do Niemiec w sierpniu miał wartość 1.083,4 mil. mk., wywóz 1.025,8 mil. mk., saldo wywozu było więc ujemne, ale w stopniu nieznacznym (57,6 mil. mk.), zwłaszcza w porównaniu z miesiącem poprzednim, w lipcu bowiem sięgało ono 268,4 mil. mk., stanowiąc około 30% wywozu.

Według grup towarów wymiana Niemiec z zagranicą przedstawiała się jak nast.:

Tys. mk.	Przywów	Wywóz
1. Zwierzęta żywe	10.148	1.704
2. Artykuły spożywcze . . .	340.471	39.443
3. Surowce i półfabrykaty . . .	550 299	255.056
4. Wyroby gotowe	182.501	783,244

W porównaniu z lipcem przywóz artykułów spożywczych zmniejszył się o 40 mil. marek, surowców o 50 mil., wyrobów gotowych o 3 mil., wywóz artykułów spożywczych stoi w miejscu, natomiast zwiększył się względem surowców o przeszło 20 mil. marek i względem wyrobów gotowych o równe 80 mil. mk.

Z pośród produktów rolnictwa sierpień zaznacza się znacznym dowozem pszenicy (1.880 tys. q), jęczmienia (1.676 tys. q) i kukurydzy (1.320 tys. q); przywóz żyta jest nieznaczny i niewiele stosunkowo przewyższa wywóz. Bardzo znaczny jest dowóz ziemniaków (553 tys. q), warzyw (644 tys. q) i owoców (522 tys. q). Dowożony jest również cukier (126 tys. q). W produkcji zwierzęcej wybija się znaczny przywóz masła (110 tys. q) i jaj (175 tys. q). Przywóz mięsa jest mniej pokaźny (96 tys. q). Z surowców rolniczych dowieziono znaczne ilości lnu (172 tys. q) i wełny (255 tys. q), tłuszczów dla celów przemysłowych (91 tys. q); przywóz chmielu był nieznaczny. Pasz treściwych dowieziono znaczne ilości (makuchów 372 tys. q, otrąb 585 tys. q). Z nawozów sztucznych wybija się przywóz tomasyny (344 tys. q) oraz jej wywóz (428 tys. q). Drzewa przywieziono 9,8 miljonów q. Maszyny rolnicze były przedmiotem wywozu (saldo 20.516 q).

O ile chodzi o zwierzęta żywe i bite, dostarczono ich w sierpniu na główne targowiska niemieckie: krów i wołów 135.980 sztuk żywych, z czego z zagranicy 10.647; bitych 11.827, w czem z zagranicy 7.741 sztuk; cieląt 123.984 sztuk żywych, z czego z zagranicy 2.139; bitych 15.293, w czem z zagranicy 11.248; owiec 102.286, z zagranicy 244; bitych 10.361, z zagranicy 7.056 i wreszcie świń 490.275 sztuk żywych, z czego z zagranicy 7.264; bitych 12.688, w czem z zagranicy 2.518. W porównaniu z lipcem zwiększyła się nieco dostawa trzody żywej z zagranicy (z 2,2 na 2 mil.).

Sytuacja na rynku ziemiopłodów. Na rynku jarzyn strączkowych a zwłaszcza w grochu „Victorja" nastała tendencja mocna, co się tłumaczy częściowo blankowemi sprzedażami firm niemieckich, częściowo zaś wskutek zmniejszonej podaży, co jest znów spowodowane pracą przy zbiorach roślin okopowych, niepozwalającą na młócenie. To też w związku z tem ceny grochu „Victorja" podniosły się o ca. mk. 4—5 na 100 kg., podczas gdy popyt na groch „Folger" był słaby pomimo zmniejszonej podaży. Miał natomiast zbyt w każdej ilości groch polny zwłaszcza gołębi.

Stosownie do jakości płacono za:

groch „Viktorja" — Mk. 36—40 = zł. 77 — 85,50
„ „Folgera" — „ 33—35 = „ 70 — 75,—
„ plony — „ 25—27 = „ 53 — 58,—

wszystko za 100 kg. luzem franco wagon granica polsko-niemiecka.

Jakkolwiek poziom cen ziemniaków w Polsce trzyma się nadal na tej samej wysokości i jest wyższy od niemieckiego, to jednak płatki ziemniaczane wykazują ten-

dencję słabą. Ceny ich, zależne narazie od samej tylko Szwajcarji, spadły, w następstwie czego dokonano szeregu tranzakcyj przy trwałej zniżce po frs. szw. 21,25—20.50 za 100 kg. franco granica polsko-niemiecka.

Tendencja dla wytłoków buraczanych jest w dalszym ciągu mocna przy dużym popycie. Tranzakcje są zawierane po dol. 32 za 1000 kg. franco granica polsko-niemiecka. P. I. E.

Niemcy o prowizorjum drzewnem. Z końcem listopada r. b. upływa termin ważności zawartego w roku ub. prowizorjum drzewnego. Fakt ten wywołał w Niemczech pewne zdenerwowanie, sfery niemieckie liczą się bowiem z tem, że prowizorjum może nie być odnowione, co spowodowałoby oczywiście poważną zwyżkę polskich ceł wywozowych na drzewo okrągłe i w konsekwencji brak surowca dla tartaków niemieckich. Spowodowało to zwiększone zakupy drzewa okrągłego w Polsce. Jednocześnie kupcy niemieccy, mający możność nabycia taniej tarcicy polskiej zaopatrują się w nią w dość znacznych ilościach, co poważnie odbiło się na pozycjach wywozu tarcicy polskiej do Niemiec.

Najpoważniejszy niemiecki organ drzewny „Der Holzmarkt" zamieszcza artykuł, w którym wzywa do powściągliwości w zakupach w Polsce oraz w szczególności w umowach wykraczających poza listopad r. b. Pismo wypowiada opinję, że nie idzie tu tylko o handel drzewny, ale o całokształt sprawy niemieckiej, i wyraźnie daje do zrozumienia, że sfery drzewne muszą się liczyć z politycznym punktem widzenia. Zawarcie traktatu handlowego jest dziś dalsze od swego urzeczywistnienia niż kiedykolwiek, wobec czego nikt nie ma gwarancji, że dojdzie do porozumienia w jakiejś sprawie specjalnej, jak handel drzewny tembardziej, że w Polsce panuje przekonanie, że stosunki handlowe w drzewie traktować należy jako atut w rokowaniach ogólnych. Zrozumienie przewagi polskiej w rokowaniach drzewnych idzie tak daleko, że pismo niemieckie ostrzega przed nadmiernym optymizmem co do stanowiska polskiego. Zawieranie tranzakcyj drzewnych z Polską na dostawy wykraczające poza listopad r. b. naraża ewentualnych nabywców na znaczne ryzyko. Mniejszem, zdaniem „Der Holzmarkt", jest ryzyko firm niemieckich, posiadających własne tartaki w Polsce. Pozatem ostrzega „Der Holzmarkt" przed zwyżką nienaturalną cen drzewa w Polsce, którą mogłyby wywołać nadmierne zakupy niemieckie, zalecając wstrzemięźliwość wobec tego, „że drzewo polskie nie ucieknie".

Niemiecki głos fachowy wskazuje więc wyraźnie, że stanowisko Polski w rokowaniach drzewnych jest mocne i że Niemcy są w znacznej mierze uzależnione od naszych dostaw. Mitygowanie nabywców niemieckich jest nie mniej wyrazistym tego dowodem jak wymowa liczb.

Obok zbliżających się rokowań drzewnych z Polską w najbliższym czasie Niemcy przystąpić mają do rokowań z Austrją i Czechosłowacją, które są również bardzo poważnymi dostawcami na rynek niemiecki. Sfery drzewne zdają sobie sprawę, że w razie niedojścia do porozumienia z kontrahentami, zupełnie możliwego wobec nieustępliwości niemieckiej, Niemcom grożą cła wywozowe o charakterze prohibicyjnym na drzewo okrągłe, któreby podcięły znaczną część przemysłu tartacznego niemieckiego.

Austrja oraz Czechosłowacja żądają 50-cio procentowej zniżki na drzewo tarte. Wiedeński „Der Tag" doniósł o porozumieniu pomiędzy Austrją a Niemcami co do udzielenia Austrji znaczniejszego kontyngentu na przywóz drzewa tartego na warunkach ulgowych. W prasie niemieckiej brak narazie potwierdzenia tej wiadomości. Wiadomem jest natomiast, że sfery drzewne w Austrji, Czechosłowacji i Polsce zdają sobie sprawę z konieczności porozumienia i planują wspólne zwrócenie się do zainteresowanych rządów o podniesienie ceł wywozowych na drzewo okrągłe. Środek ten, jako przeciwdziałający niemieckiej polityce nienaturalnego kurczenia dowozu tarcicy

z krajów eksportujących, jest dla Niemiec bardzo niebezpieczny. Obawie przed odwetową polityką Polski, Czechosłowacji i Austrji przypisać należy pogłoskę rozpowszechnianą przez niemiecką prasę gospodarczą, która lansuje myśl konferencji drzewnej Czechosłowacji. Austrji, Węgier i Jugosławji, która miałaby się odbyć w Wiedniu. Chodzi przedewszystkiem o rozdzielenie kontrahentów, a mianowicie Polski z jednej i Czechosłowacji oraz Austrji z drugiej strony, następnie o wydanie inicjatywy w sprawach porozumienia austrjackim sferom drzewnym, z którcmi Niemcy łatwiej doszliby do porozumienia niż z innymi kontrahentami. Że próby tego rodzaju są czynione, potwierdza cytowana wyżej wiadomość zaczerpnięta z wiedeńskiego „Der Tag".

Wydział handlowy Państwowej Rady Gospodarki Leśnej wystąpił z propozycją znacznej podwyżki ceł na drzewo, przyczem cło na drzewo tarte miałoby wynosić marek 12, na okrągłe zaś — 1 mk. 20. Manewr ten obliczony jest na doprowadzenie do rozbicia rokowań drzewnych polsko-niemieckich, które spowodować by musiało podwyżkę polskich ceł wywozowych na drzewo okrągłe i w konsekwencji gwałtowną haussę na surowiec tartaczny w Niemczech. Takie jest stanowisko wielkich właścicieli leśnych. Jeżeli dodać, że najliczniejsze w sferach przemysłu drzewnego związki przemysłów uszlachetniających zwróciły się do rządu jednocześnie z żądaniem obniżenia ceł na drzewo tarte, zupełnie usprawiedliwionem z punktu widzenia niemieckich interesów gospodarczych, to będziemy mieli miarę chaosu i zdenerwowania panującego obecnie w niemieckich sferach drzewnych. P. I. E.

Z. S. S. R.

Zakontraktowanie zbóż ozimych. Zastosowany po raz pierwszy przez rząd sowiecki na wiosnę b. r. system kontraktowania zbóż rozszerzony został obecnie i na oziminy. Postanowienie co do tego zapadło w końcu lipca, a w dn. 15 września akcja kontraktowa była już zakończona.

Ogólny plan zakontraktowania zbóż ozimych w odniesieniu tylko do Republiki Rosyjskiej (R. S. F. R. R.) przewidywał zakontraktowanie zasiewów na obszarze 3.600.000 ha. Według danych na d. 15. IX., których nie można uważać w tej chwili jeszcze za kompletne, plan ten — mimo krótkiego terminu — w dużym stopniu został zrealizowany. Ogółem zakontraktowano 1.512.503 ha pszenicy, 1.412.784 ha żyta i 20.103 ha ozimego jęczmienia (na południu republiki).

Zaliczki, wydawane rolnikom na zasiewy w porównaniu z kontraktami wiosennemi były przeciętnie niższe o 50%. Stosowano je według trzech kategoryj w zależności od stanu majątkowego rolników, dzięki czemu gospodarstwa najuboższe mogły otrzymać większe zaliczki. Normy te dla najbiedniejszych gospodarstw wynosiły przeciętnie 16 rb. na hektar, dla gospodarstw średnio-zamożnych — 6 rb., dla gospodarstw zaś zamożnych — 2 rb. 40 kop. W przyszłości mają być stosowane dwie kategorje zaliczek: dla biednych i zamożnych gospodarstw.

Omawiając doświadczenia tegorocznych kontraktów zbożowych, ekonomiści sowieccy przypisują systemowi temu duże znaczenie społeczne. Ma on być najlepszą formą zwalczania wpływów bogatych chłopów na wsi, a jednocześnie czynnikiem konsolidacji najbiedniejszego i średnio-zamożnego włościaństwa. Dotychczasowe próby załatwią z czasem przejście do systemu kontraktów długoletnich, zawieranych z całemi wioskami lub spółkami rolnemi, co jeszcze bardziej powinno wzmocnić wpływ państwa na gospodarstwa włościańskie.

Sprawa surowców rolnych w 1928/29 r. Na podstawie orjentacyjnych danych co do stanu zasiewów kultur technicznych w r. 1928/29 należy przewidywać znaczne zwiększenie się zbiorów bawełny (przypuszczalnie o 18% w porównaniu z r. 1927/28) i roślin

oleistych (o 10—20%), oraz w mniejszym stopniu wzrost zbiorów buraka cukrowego i kokonów jedwabników.

W porównaniu z r. ub. dał się już zaobserwować znaczny wzrost — bo wynoszący około 40% — ilości zakupionej wełny. Co do skór przewidywać należy pewien ilościowy spadek wobec spodziewanego zmniejszenia się uboju bydła w 1928/29 r.

W danej chwili nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona sprawa lnu, konopi, machorki i tytoniu. Według orjentacyjnych danych co do zasiewów tych kultur przewidywać można ogólny wzrost obszaru zasiewów i zbioru lnu przy stabilizacji zbiorów konopi i machorki oraz pewnem zmniejszeniu zbiorów tytoniu.

Ogólnie przeto biorąc, w zakresie uprawy i zbiorów najważniejszych kultur technicznych oraz produkcji surowców zwierzęcych za dwa lata z rzędu obserwować się daje stosunkowo nieznaczny wzrost.

Najgorzej przedstawia się sprawa lnu. W porównaniu ze zbiorami z 1925/26 r. plony ostatnich lat okazały się niższe — a ilość włókna, przeznaczonego na sprzedaż, zmniejszyła się jeszcze bardziej. Zilustrują to poniższe liczby.

W r. 1925/26 zbiór lnu wyniósł 3 milj. ctn., z czego ilość sprzedawanego włókna wyniosła 1,8 milj. ctn. — a więc 60%.

W r. 1926/27 zbiór wyniósł 2,65 milj. ctn., a faktyczna ilość włókna sprzedanego około 1,3 mil. ctn. — a więc 52%.

W r. 1927/28 przy nieznacznym stosunkowo wzroście zbiorów globalnych stosunek ilości włókna sprzedanego do wyprodukowanego pozostał mniej więcej na poziomie r. 1926/27 — a więc stanowił już tylko 50%.

Liczby świadczą dowodnie o tendencji rolników zużytkowania coraz większych ilości wyprodukowanego lnu na własne potrzeby w związku z nieuregulowanym stanem rynku lnianego i ciągle jeszcze dającym się odczuwać brakiem wyrobów włókienniczych.

Tak samo niedostatecznie przedstawia się sprawa konopi. Jakkolwiek zaofiarowanie konopi w r. 1927/28 nieco wzrosło, to jednak nie pokrywa — mimo wszystko — zapotrzebowań własnego przemysłu i eksportu. Globalny zbiór konopi przekroczył już normy produkcji przedwojennej, natomiast zaofiarowanie ich w porównaniu z latami przedwojennemi spadło trzykrotnie. Eksport konopi nie pzewyższa 12% norm przedwojennych.

Przegląd piśmiennictwa.

A. Piśmiennictwo krajowe.

Przysłowiową jest nasza skłonność narodowa do wytwarzania w każdej kwestji stanowisk przeciwstawnych, choćby z istoty nie były ze sobą sprzeczne. Taki spór o wielkiem znaczeniu historycznem budziło podczas wojny pytanie: dzielnica zachodnia czy kresy wschodnie? pytanie niedorzeczne, które na szczęście dzieje rozstrzygnęły, przysądzając nam i Poznań i Wilno. W sprawach gospodarczych również tworzymy „orjentacje". Zaledwie hodowla postawiła u nas pierwsze poważniejsze kroki, gdy niektórzy entuzjaści, już wytworzyli dylemat: produkcja roślinna czy też zwierzęca? i zalecili go rozwiązać na rzecz produkcji zwierzęcej przeciw roślinnej. Poco otaczać opieką produkcją roślinną, która może nam dać najwyżej samostaczalność, czy nie lepiej zająć rolnika eksportową produkcją zwierzęcą? Zamiast produkować drogie zboże, czy nie lepiej importować je ze wschodu po cenach tanich, przerabiać na inwentarz i następnie na zasadzie „uszlachetniającego obrotu" eksportować to zboże na zachód w postaci trzody, bekonów, masła lub jaj? Pomiędzy interesami rolnictwa, produkującego zboże,

a hodowcą dopatrzono zasadniczej rozbieżności. Producentowi zbóż zależy na ich wysokiej cenie, przeciwnie hodowca pragnie ich taniości.

Na te pytania odpowiada p. St. **Rościszewski** artykułem **„Rozwój hodowli a ceny zboża"** na łamach N-ru 43 **„Przemysłu i Handlu"**. Wszystko, co wychodzi z pod pióra p. Rościszewskiego w zakresie ekonomji rolnej, odznacza się głębokiem ujęciem zagadnień i świeżością myśli, pełnej oryginalności, dobrzeby się on przysłużył rolnictwu, gdyby szkice swoje, po prasie rozrzucone, zebrał w jednem wydaniu. W zagadnieniu, o którem mowa, autor nie staje na drugim krańcu alternatywy, a więc nie obniża bynajmniej znaczenia hodowli. Stwierdza przeciwnie, że dylematu niema, że „w miarę powiększania się produkcji zboża, buraków i t p. wzrasta ilość słomy, otrąb, wytłoków i t. d., co daje niezbędne podstawy dla hodowli, i naodwrót — w miarę rozwoju hodowli gospodarstwo wytwarza coraz więcej płodów i produktów ubocznych dla żywienia zwierząt". Prawda ta z chwilą stwierdzenia i dobrego sformułowania staje się niezaprzeczoną i oczywistą. Jeżeli pragniemy przemysł opierać na własnym surowcu, jeżeli posiadanie surowców sprzyja rozwojowi przemysłu, jeżeli poczytywaliśmy za niezdrowy przemysł łódzki, operujący obcym surowcem a przeznaczony na eksport, to czyż pragnąć możemy, ażeby rolnictwo nasze oprzeć na surowcu importowanym i uzależnić je w całości od chwiejnych konjunktur w krajach dostawców surowca oraz odbiorców przerobu? „Jak dalece omawiana teza jest niesłuszna, o tem świadczy przykład Czechosłowacji, gdzie drobna własność stanowi wyłączną formę władania i gdzie hodowla stoi na bardzo wysokim poziomie, albo też przykład Szwajcarji. I w jednym i w drugim kraju obowiązują wysokie cła zbożowe, a Czechosłowacja ma najwyższe ceny zboża na świecie".

Inaczej coprawda rzecz się ma w Danji, która się w kierunku hodowlanym wyspecjalizowała. To też przykład Danji, jako wzoru do naśladownictwa, jest na ustach jednostronnych zwolenników „kierunku hodowlanego". Najmniej zapewne z tego zachwytu jest zadowolony jego objekt. Idąc bowiem za wzorem duńskim, a więc rzucając na tenże rynek angielski analogiczne produkty hodowlane, czyż nie podcinamy doktryny, której chcemy hołdować? czyż nie podważamy samej racji bytu specjalizacji duńskiej? Odbierając bowiem Danji część jej dotychczasowego rynku, coraz to większą — a czyni to samo w miarę rozwoju hodowli szereg innych krajów — czyż nie otwieramy jej oczu na szkodliwość i niebezpieczeństwo jednostronnego kierunku gospodarczego, czy nie zmusimy jej w miarę powodzeń naszych do ograniczenia hodowli oraz do troski o samostarczalność w zakresie produkcji roślinnej? Powszechny pęd do naśladowania Danji jest najlepszym argumentem przeciwko sobie samemu. Przecież pojemność rynku angielskiego jest w końcu ograniczona. Dzieje się tu to samo, co z industrjalizacją innych krajów za wzorem angielskim, która pozbawiła Anglję wielu rynków i naraża ją na ciężkie przesilenia.

Trzeba zresztą wziąć pod uwagę, że Danja jest krajem małym, który może tworzyć w stosunku do Anglji coś jakby jedną prowincję, aprowidującą całość np. w nabiał. I u nas są województwa mające specjalne zadanie gospodarcze w organizmie państwowym, jak np. Śląsk. Kto wie, czy nie powinniśmy z Polesia wytworzyć prowincji hodowlanej. Ale przekształcenie trzydziestomiljonowej Polski w równorzędnego z innemi krajami dostawcę produktów hodowlanych dla trzydziestomiljonowej Anglji jest po prostu absurdem.

Autor jednak idzie dalej. Chce zbadać, czy istotnie istnieje współzależność pomiędzy taniością zboża a rozwojem hodowli. Przecież hodowla u nas dopiero powstaje. Czy procesowi przekształcenia się rolnika w hodowcę sprzyja niska cena zboża? czy go zachęca do przejścia w szranki zawodu bardziej intratnego? Gdzie tam! „O intensywnej hodowli bez kultury ziemi, bez budynków, bez kapitału obrotowego i bez

wiedzy fachowej nie może być mowy: niskie ceny zboża żadnego z tych zasadniczych warunków produkcji nie stworzą, przeciwnie — tylko opóźnią".

Jesteśmy krajem najtańszego zboża, nie ograniczamy importu jego, ani importu pasz, a jednak hodowla nasza wiele ustępuje Niemcom i Czechosłowacji, krajom najwyższych cen zbożowych. Największy rozwój hodowli, jak autor liczbami stwierdza, przypada w Niemczech na lata zwyżki cen zbożowych, a każdy rok obniżenia cen płodów rolnych znaczony jest spadkiem średniej wagi uboju. Jeżeli więc istnieje zależność pomiędzy rozwojem hodowli a cenami zboża, to raczej odwrotna, niż domniemana.

A więc na dylemat: kierunek zbożowy czy hodowlany, p. Rościszewski odpowiada: zbożowy i hodowlany. To stwierdzenie braku przeciwstawności, a raczej nawet współzależności rozwojowej obu kierunków ma znaczenie bardzo wielkie. A to dlatego, że rząd, patrząc na rzecz ze stanowiska bilansu handlowego, gotów jest niedoceniać wagi produkcji zbożowej, a ugrupowania polityczne z rzekomej sprzeczności uprawy a hodowli kują antagonizm kategoryj własności. Przekonywamy się, że to ich divide et impera nie ma uzasadnienia gospodarczego.

Cło wywozowe na makuchy. Niebawem ukazać się ma rozporządzenie, zaprowadzające cło wywozowe na makuchy w wysokości 10 zł. od 100 kg. z zastrzeżeniem bezcłowego wywozu za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu. Jest to rezultat akcji rolników, podjętej w związku z nieurodzajem paszy. Chodzi o zatrzymanie w kraju paszy, dotychczas przeważnie eksportowanej, w tym roku fatalnego niedoboru. A poza tym chwilowym i aktualnym motywem czy nie należy mieć na względzie faktu, że dopominając się w rokowaniach polsko-niemieckich o traktat handlowy przyznanie nam kontyngentów przywozowych trzody oraz wolnego przywozu produktów uboju, w czem mieliśmy poparcie sfer niemieckich miejskich, jednocześnie wywoziliśmy do Niemiec pasze treściwe, wspomagaliśmy rozwój ich hodowli i w wyniku otrzymaliśmy dużo obojętniejszy stosunek do sprawy traktatu nierolniczych kół Niemiec i ułatwiliśmy Niemcom, utrudniliśmy sobie stanowisko w rokowaniach, jednocześnie wskutek tegoż wywozu pasz tamując rozwój hodowli u siebie.

Jednakże przemysłowi olejarskiemu zależy na korzystnej sprzedaży, a więc na eksporcie makuchów lnianych. Chodzi bowiem o to, że ceny światowe makucha lnianego są wyższe od tych, jakie opłacałaby nabywanie jego przez rolników w kraju. Ministerstwo Rolnictwa zainicjowało konferencję pomiędzy przedstawicielami rolnictwa a przemysłu olejarskiego, pragnąc ustalić wytyczne dla ewentualnego zwolnienia od cła części wywozu makuchów. Na tej konferencji, która się odbyła w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dn. 20 ub. m., rolnicy zadeklarowali gotowość zakupu całej produkcji krajowej makuchów po cenie makucha importowanego z Rosji (45 zł. za 100 kg). Przedstawiciele olejarń godzili się na cenę 49 zł. 50 gr., mocno zresztą wyrzekając na pozbawienie ich prawa do eksportu. A więc do uzgodnienia pozostawałoby niewiele.

W tym stanie rzeczy nieprawdopodobnem się wydaje, ale faktem jest umieszczenie w organie rządowym **„Przemysł i Handel"**, w którego redakcji bierze udział również Ministerstwo Rolnictwa, artykuliku p. t. **„Cło wywozowe na makuchy"** (Nr. 43) pióra p. **St. Fr.**, który całą intencję rozporządzenia rządowego namiętnie zwalcza. Mowa tu i o znaczeniu olejów, i o ewentualnym kryzysie przemysłu olejarskiego i t. d., i o tem, że makuch olejarń większych rolnictwu nie jest potrzebny (!) i t. d., a w wyniku całego rozumowania wniosek, że z klauzuli bezcłowego wywozu korzystać winien makuch odolejony oraz makuch z siemienia importowanego.

Trudno jest traktować rzeczowo ów artykulik, pragnący na łamach pisma rządowego podsunąć rządowi intencje, których mieć nie mógł. Jeżeli bowiem sam p. St. Fr. stwierdza, że 75% siemienia olejarnie importują (a przedstawiciele olejarń na konferencji mówili, że nawet 90%), to znaczy, że 75 do 90% makuchu wychodziłoby z kraju

bez cła. Czyż wolno imputować rządowi, że jego postanowienie restrykcyjne jest w istocie ułatwieniem wywozu makucha, którego przecież zawsze w kraju zostawało więcej, niż 10 i nawet 25% (około 70%). Zresztą może byśmy się pogodzili. Jeżeli import siemienia upoważnia do eksportu makucha, — bo mówiono, że tego makucha, w istocie cudzego, nie możemy zatrzymywać w kraju, — zgoda, siemię jest importowane z Argentyny, więc makuch, adresowany do Argentyny gotowiśmy wypuścić bez cła. Ale jaka jest racja, że do makucha z siemienia argentyńskiego mają wyłączne prawo Niemcy, — nie umiemy pojąć.

Cięższa kwestja jest na pozór z makuchem odolejonym (śrutę lnianą). Jest on w istocie mało w kraju używany dotychczas. Ale, pamiętajmy, i mało produkowany, a wcale nie propagowany. Inne makuchy odolejone sprowadzamy, lniany wywozimy, choć niema po temu żadnej racji. Przedstawiciele organizacyj rolniczych na wspomnianej konferencji podejmowali się odpowiedniej propagandy. Ale na pozwolenie wywozu makuchu odolejonego się nie godzili. Po pierwsze dlatego, że pod tą postacią mógłby pójść każdy makuch mielony, a celnikowi trudnoby było to odróżnić. A gdyby nawet to umiał, to olejarnie, wyrabiające śrutę, przerabiałyby na nią cały makuch krajowy, a może i inne nastawiłyby swoją produkcję na makuch odolejony.

Intencją rozporządzenia jest przecież zwrócić olejarnie do rynku krajowego. Póki im się będzie pozostawiało drogi obejścia intencję rozporządzenia, nie będzie ono miało żadnego efektu pozytywnego, rozdrażni jeno obie strony. A chyba nie to było zamiarem kół, decydujących o cle wywozowem na makuchy. Nie myślimy zresztą, żeby klauzula wywozu bezcłowego pozostała martwą literą. Dotyczyć ono może tranzakcyj, zawartych już przed dn. 1 października b. r. Ale tylko. Do dalszych wniosków referenta „Przemysłu i Handlu" klauzula ta nie upoważniała.

B. Piśmiennictwo zagraniczne.

W związku z ponownem utknięciem na martwym punkcie rokowań o traktat polsko-niemiecki „Vossische Zeitung" zamieszcza w Nr. 249 obszerny artykuł p. **F. W. von Oertzen'a** p. t. **„Missverständnisse"**.

„To, czego się można było obawiać na tle wiadomości nadchodzących z Warszawy — rozpoczyna autor swój artykuł — stało się faktem. Zaledwie przed kilkoma tygodniami podjęte rokowania o zawarcie traktatu handlowego z Polską są znowu poważnie zagrożone. Sprawa ta jest może tem poważniejsza jeszcze, że jeśli obecny rząd nie doprowadzi do skutku zawarcia traktatu, o który rokowania wloką się z ciągłemi przerwami od trzech lat, to jakiż rząd zdoła wogóle uregulować te stosunki. Kryzys w obecnych rokowaniach przypadł na nieszczęście w okresie większej nerwowości polityki zagranicznej Polski w związku z jej życzeniami na temat bezpieczeństwa granic. Jeśli więc obecne rokowania nie zakończą się pomyślnie, będzie to wodą na młyn Polaków, którzy rozgłoszą urbi at orbi, że porozumienie z Niemcami jest wogóle niemożliwe".

Autor stara się w dalszym ciągu zbadać przyczyny powstałego kryzysu, „który według głosów prasy polskiej może się stać równoznaczny z ponownem zerwaniem rokowań". P. Oertzen stwierdza, że strona polska wysunęła w toku obecnych rokowań życzenia, aby przyszły traktat handlowy oprzeć na zasadach powziętych przez Międzynarodową Konferencję Gospodarczą w Genewie, w myśl których w stosunkach handlowych pomiędzy poszczególnemi krajami Konferencja zaleca niekontyngentowanie zarówno importu jak i eksportu.

„Takie postawienie sprawy zaskoczyło ogromnie delegację niemiecką, tem bardziej, że dotychczas kwestja kontyngentów na polski węgiel i nierogaciznę stanowiła ośrodek rokowań. Zresztą sprawa kontyngentów dotyczyła również i importu do Polski szeregu artykułów niemieckiego przemysłu i była ona przez Niemcy odczuwana jako dotkliwa. Nagła zmiana frontu przez polską stronę da się wytłumaczyć w ten sposób, że z jednej strony życie gospodarcze Polski opiera się przedewszystkiem na rol-

nictwie i że dla rozwoju tej gałęzi produkcji dłuższy czas stosowany protekcjonizm przemysłowy byłby szkodliwy, z drugiej zaś — oparty na względach taktycznych — że Niemcom trudno byłoby się przeciwstawić oparciu rokowań o uchwały Konferencji w Genewie tem więcej, że one to właśnie w niedawnych rokowaniach handlowych z Francją ten punkt widzenia forsowały z dużą energją".

Autor podkreśla, iż mniemał, że zasadniczo punkt widzenia Polski nie znalazłby sprzeciwu, o ile strona polska byłaby skłonna do odpowiedniego rewanżu. Niemniej przeto p. Oertzen wyraża mniemanie, że nikt chyba w Warszawie nie sądzi, że z chwilą oparcia rokowań o zasady Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej upadłyby wszelkie rzeczowe zastrzeżenia, jakie były w Niemczech wysuwane w sprawie importu polskiej nierogacizny. Polska musi się więc z tem liczyć, że nawet w razie zgody zasadniczej na życzenie Polski Berlin wysunąłby jednak żądanie przedstawienia mu dokładnych liczb, ilustrujących przypuszczalny eksport polski i wtedy dopiero mógłby wyrazić ostateczną zgodę, gdyby został uzgodniony sposób rozplanowania importu oraz gdyby sprawa ochrony weterynaryjnej po stronie polskiej znalazła zadowalniające rozwiązanie.

W dalszym ciągu autor dowodzi, że wyjazd kierownika delegacji niemieckiej dra Hermesa i posła Rauschera był spowodowany niczem innem, jak tylko koniecznością porozumienia się z rządem centralnym w związku z nowemi propozycjami Polski, to też autor wyraża zdziwienie, że prasa polska komentowała ten wyjazd w sposób tak „nerwowy".

Przechodząc z kolei do odpowiedzi, udzielonej przez rząd niemiecki na propozycje polskie, autor stwierdza, że „treść jej nie zawiera oczekiwanej zasadniczej zgody Niemiec na propozycje Polski, która to zgoda wpłynęłaby niewątpliwie na zapewnienie rokowaniom dalszego normalnego biegu".

„Jak mogło się to stać? Jakie siły zdołały skłonić rząd niemiecki do powzięcia takiej decyzji, rząd, którego dobra wola w kierunku zawarcia traktatu z Polską nie ulega mimo to kwestji."

Autor zaznacza, że nie będzie w chwili obecnej, „o której powadze nie trzeba chyba nikogo przekonywać", wnikał w szczegóły tej decyzji. Poprzestania jedynie na stwierdzeniu faktów.

„Pierwszym i najpoważniejszym faktem jest to, że rząd berliński nie może się tłumaczyć brakiem informacyj o tem, że zasadnicza zgoda na życzenie Polski była conditio sine qua non, jeśli chciało się rokować wogóle nadal nad poszczególnemi już kwestjami spornemi. Drugim faktem jest, że w kołach niemieckiego poselstwa w Warszawie znano dokładnie stanowisko Polski w tej sprawie i że nie czyniono z tego żadnej tajemnicy. Jeśli zatem rząd niemiecki myślał, że będzie mógł prowadzić nadal rokowania bez ustępstw ze swej strony, to wskazuje to jasno, że istniały jakieś wpływy, które przedstawiły sprawę w ten sposób, że Polska tak dalece pragnie zawarcia traktatu, że będzie można z nią mówić nawet bez udzielenia jakichkolwiek koncesyj.

Jeśli te wpływy były oparte na koniecznej w takich razach fachowej znajomości rzeczy, to nie możemy brać za złe rządowi jego decyzji, boć przecie nic dla nas przyjemniejszego być nie może, jak szansa zawarcia traktatu bez ustępstw w zakresie importu produktów rolniczych. Jak jednak wynika jasno ze stanowiska zajętego przez Polskę, poglądy doradców były wręcz fałszywe, gdyż w obecnych warunkach Warszawa nie chce nadal rokować. Ciekawe zatem byłoby dowiedzieć się, w jaki sposób rząd, który niewątpliwie w ogromnej swej większości i teraz także pragnie zawarcia traktatu z Polską, mógł dojść do tak fałszywej decyzji, opartej na błędnem zrozumieniu stanowiska Polski.

O ile wyjaśnienie tej zagadki nastąpi szybko, a w związku z niem szansa dalszych rokowań, może być sytuacja jeszcze uratowana, jakkolwiek zajścia ostatnich dni dały pełne zadowolenie pesymistom. Z pesymizmem jednak nie dochodzi się w poli-

tyce daleko i z chwilą, gdy podłoże tego nowego nieporozumienia między Warszawą a Berlinem zostanie usunięte, będzie można niewątpliwie osiągnąć zgodę, która dla przyszłości gospodarczej obu krajów, jest równie ważną dziś, jak jutro i jak wczoraj".

* * *

Odmiennie i jaskrawo tendencyjnie oświetla fakt wspomnianego konfliktu organ agrarjuszowski — **„Deutsche Tageszeitung"**, która zamieszcza w Nr. 495 na naczelnem miejscu artykuł p. t. **„Auf dem toten Punkt"**, zaopatrując go w znamienny podtytuł „Wie Polen die Wirtschaftsverhandlungen sabotierte".

Najlepsze jest jednak to, że pierwsze zdanie, którem autor rozpoczyna swój artykuł zbija jego twierdzenie o rzekomem sabotowaniu rokowań przez Polskę. Mówi on bowiem: „Jak to już podawaliśmy do wiadomości, rząd niemiecki powziął wczoraj decyzję, po uprzedniem wysłuchaniu sprawozdania kierownika delegacji niemieckiej, dra Hermesa, zarządzenia przerwy na najbliższy okres w rokowaniach". (A więc ponowna przerwa w rokowaniach jest wynikiem decyzji rządu niemieckiego, ocenionej zresztą dostatecznie w art. Vos. Zeitung).

Bezpośrednio jednak po tem zdaniu, autor powraca znów do insynuowania Polsce złej woli, twierdząc, że z wynurzeń prasy polskiej w ostatnich tygodniach można było wyczuć, że Warszawa regularnie sabotowała rokowania o traktat z Niemcami.

„Stale wysuwano coraz to nowe żądania, które dla Niemiec były ze zrozumiałych zupełnie względów nie do przyjęcia". Autor jest zdania, że taktyka Polski staje się jasną wtedy dopiero, o ile spojrzy się na nią z perspektywy ostatniego roku.

„W roku poprzednim dr. Stresemann w czasie konferencji genewskiej wyraził gotowość podjęcia rokowań na określonych podstawach wyjściowych. Mimo ciężkiego położenia rolnictwa niemieckiego rząd niemiecki zaproponował Polsce przywóz 200.000 q. mięsa wieprzowego rocznie i 200.000 tonn węgla miesięcznie. Sprawa ta była głównym tematem późniejszych rokowań, w których toku Niemcy okazały najdalej idącą dobrą wolę (!), niestety bez widocznych rezultatów. W okresie ostatnich kilku tygodni rokowania przybrały taki kierunek, że musiało się je uważać wprost za farsę. Jednocześnie delegacja niemiecka zakomunikowała, że gotowa jest rokować w sprawie dalszego podwyższenia kontyngentów na świnie i węgiel. Polacy jednak wysuwali z miesiąca na miesiąc coraz większe żądania. W nocie z 15 września wysunęli oni życzenie, aby Niemcy zgodzili się na zupełnie wolny wwóz polskiego węgla i nierogacizny. Krótko mówiąc Polska decydowała się „zadowolnić" miesięcznym przywozem 600.000 kwintali świń żywych, 50.000 q bydła oraz 500.000 tonn węgla. Jeśli pomyśleć jak bardzo od szeregu lat rozpowszechnione są w Polsce zarazy bydła i trzody, propozycje te wogóle wykluczają dyskusję. Prócz tego Polska wymaga jeszcze swobody dla tranzytu żywego bydła.

W ostatnich rokowaniach wreszcie Polska uczuła się powołaną do rzucenia na szalę ważkiego postulatu wolności handlu. Uczyniła to Polska, która która posiada 80 zakazów przywozu wobec Niemiec, które mają jeden tylko zakaz przywozu, odnoszący się do węgla. Na tem tle trzeba uważać za niezwykłą odwagę dawanie nauk Niemcom o swobodzie handlu. Ponieważ zaś strona polska dała do zrozumienia, że w razie nieuwzględnienia jej postulatów dalsza praca w komisjach będzie zupełnie nieowocna, jasnem jest, że rząd niemiecki zdecydował się na odwołanie pozostających jeszcze w Warszawie członków poszczególnych komisyj".

Mamy wrażenie, że zestawienie tej napaści mało rzeczowej i nastawionej z wyraźną myślą o urobieniu opinji europejskiej w kierunku spółczującym owieczce niemieckiej, napastowanej przez polskiego wilka, z niemieckim również artykułem p. Oertzena pozbawia ją znakomicie jadu i naszych komentarzy nie wymaga. Jedna tylko nasuwa się uwaga, że p. Oertzenowi, szukającemu beznadziejnie ducha, który wpłynął na decyzję rządu Rzeszy, mogłaby się ukazać złośliwie uśmiechnięta zjawa „Deutsche Tageszeitung" i jej popleczników.

Przywóz

Handel zagraniczny głów

	sierpień-wrzesień			
	1928	1927	1928	1927
	w tonnach		w 1 000 złotych	
Obrót ogólny:	**888 264**	**764 609**	**531 578**	**442 763**
Produkcja roślinna, zwierzęca, przemysł rolny oraz produkcja leśna . . . . . razem	**100 477**	**55 501**	**83 082**	**66 846**
I Produkcja roślinna	**82 419**	**43 161**	**44 177**	**24 215**
Ziarno zbóż	51 804	27 899	23 801	11 464
Ryż	23 947	11 541	14 040	8 404
Nasiona	4 462	1 790	2 947	1 386
Warzywa	39	366	9	147
Owoce, orzechy i korzenie . .	2 167	1 565	3 380	2 814
II Produkcja zwierzęca	szt. 4 176 tonn 8 863	szt. 10 200 tonn 7 798	33 886	39 237
Zwierzęta i ptactwo żywe . .	szt. 4 176	szt. 10 200	343	1 666
Tłuszcze jadalne zwierzęce . .	tonn 4 080	tonn 2 363	9 625	6 451
Skóry surowe	3 629	3 561	12 322	10 982
Wełna i odpadki	1 082	1 706	11457	19 779
Ryby (oprócz śledzi)	72	168	139	359
III Przemysł rolny	**9 195**	**4 542**	**5 019**	**3 394**
Mąka pszenna	228	855	159	715
Mąka żytnia	0	586	0	391
Tłuszcze jadalne roślinne . . .	301	343	1 430	1 308
Pasza	8 665	2 758	3 430	980
IV Drzewo surowe i nawpół obrobione	—	—	—	—

nemi artykułami rolniczemi. **Wywóz**

	sierpień - wrzesień			
	1928	1927	1928	1927
	w tonnach		w 1 000 złotych	
Obrót ogólny:	**3 665 082**	**3 542 909**	**400 676**	**412 997**
Produkcja roślinna, zwierzęca, przemysł rolny oraz produkcja leśna . . . . . razem	**874 533**	**1 251 888**	**217 354**	**235 413**
I Produkcja roślinna	**29 702**	**36 914**	**16 995**	**22 361**
Ziarno zbóż	15 585	15 283	6 104	6 655
„ strączkowych . . .	6 286	3 125	4 478	2 195
Nasiona	4 147	14 085	3 704	9 579
Ziemniaki	504	517	63	41
Chmiel	156	177	1 245	2 100
Len	1 490	2 084	755	1 099
Konopie	206	182	169	106
Wiklina	1 328	1 461	77	586
II Produkcja zwierzęca . .	**szt. 795 582** **tonn 18 946**	**szt. 601450** **tonn 17 860**	**99 876**	**90 525**
Konie	szt. 2 375	szt. 1 961	1 101	839
Bydło rogate	„ 322	„ 753	345	581
Trzoda chlewna	„ 206 850	„ 127 187	33 874	29 004
Gęsi	„ 491 047	„ 386 598	4 342	3 086
Inne zwierzęta i ptactwo . .	„ 94 988	„ 84 [illegible]51	303	254
Nabiał	tonn 2 647	tonn 1 786	14 383	9 613
Jaja	11 003	12 876	29 012	37 094
Skóry surowe	1 027	650	3 752	2 136
Włosie, szczecina, pierze, puch i sierść	559	588	3 231	2 671
Wełna i odpadki	277	273	1 166	1 512
Mięso wszelkie	3 433	1 687	8 367	3 735
III Przemysł rolny	**28 431**	**48 536**	**10 372**	**17 143**
Mąka pszenna	0	132	0	108
„ żytnia	192	0	100	0
Płatki ziemniaczane	88	193	28	58
Mąka i krochmal ziemniaczany .	811	173	521	113
Cukier	4 532	2 552	2 931	1 740
Spirytus	210	3 067	191	2 915
Pasza	22 598	42 419	6 601	12 209
IV Drzewo surowe i nawpół obr	**797 454**	**1 148 578**	**90 111**	**105 384**
Papierówka	283 033	305 336	18 068	16 535
Drzewo surowe nie podlegające dalszej przeróbce (okrąglaki kopalniaki i słupy telegraficzne) .	111 691	217 065	6 580	10 078
Drzewo surowe podlegające dalszej przeróbce (kłody, kloce dłużyce)	116 566	188 512	12 408	15 883
Drzewo obrobione (bale, deski, łaty i podkłady kolejowe). . .	286 064	437 665	53 055	62 888